

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice październik 2014 numer 10 (83) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl



SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str. 9,20



Mikrofon ważniejszy od pióra
rozmowa z dziennikarzem Radia Kraków

MACIEJEM SKOWRONKIEM

str. 8,9

Więcej szczęścia jest w dawaniu ...

rozmowa z koordynatorkami akcji
Parafialnego Zespołu Caritas „Betania” w Myślenicach

DOROTĄ GABRYŚ
i
ANNA MACZAŁABĄ

str. 2,3

foto: maciej hołuj

DRODZY CZYTELNICY

Tegoroczna jesień będzie szczególna. Przyniesie bowiem decyzje, które obowiązywać będą przez cztery najbliższe lata. Mowa oczywiście o wyborach samorządowych. Nasze głosy (pod warunkiem, że je oddamy, do czego serdecznie namawiamy) zostaną skrupulatnie policzone i zadecydują o tym, kto sprawować będzie władzę na jej najniższych, lokalnych szczeblach przez cztery kolejne lata. Aby ułatwić naszym Czytelnikom orientację w spisie kandydatów na burmistrzów i wójtów gmin powiatu myślenickiego prezentujemy galerię nazwisk osób, które postanowiły ubiegać się o te stanowiska. Przemyślcie Państwo swoje kandydatury i 16 listopada udajcie się do lokalnych wyborczych, bowiem to od Waszych głosów zależeć będzie najbliższa przyszłość naszej małej Ojczyzny.

Wybory wyborami, a żyć trzeba. Nie każdemu układa się ono po maśle. Są tacy, których problemy nie opuszczają i którym bieda notorycznie zagląda w oczy. Z pomocą takim ludziom przychodzi myślenicka „Betania”. Działają w jej szeregach młodzi, pełni werwy i co najważniejsze wrażliwi na krzywdę innych ludzi. Wśród wolontariuszy sporo jest młodzieży. Między innymi Ania Maczałaba i Dorota Gabryś, koordynatorki wielu akcji charytatywnych inicjowanych przez „Betanię”. W wywiadzie dla „Sedna” wolontariuszki mówią o swoich powołaniach i codziennej pracy.

Kto z nas nie słucha radia? Kto z nas nie słucha Radia Kraków? Niewielu. Ci, którzy słuchają znają zapewne głos Maćka Skowronka. Od dziesięciu lat głos ten jest obecny na antenie i wielu z nas przyzwyczało się do niego. Maciek Skowronek zaczynał swoją przygodę z dziennikarstwem od pisania, ale zawsze pociągało go radio. Dzisiaj twierdzi, że w jego życiu mikrofon ważniejszy jest od pióra. Wywiad z „radiowcem” znajdziecie Państwo w samym środku naszej gazety.

Czytelników stałych rubryk „Sedna” uspakajamy – są (jak zwykle) na swoim miejscu. We wrześniu byliśmy obecni w wielu ciekawych miejscach naszego regionu: w Tokarni na tuce, w Czaławiu na Święcie Jabłka i Gruszki, na Suchoj Polanie, na spotkaniu z ambasadorem w Głogoczowie, w Wiśle na rajdzie, pod zakładem Trend Fashion i wreszcie na koniec w miłej, przytulnej herbaciarni. Czujcie się Drodzy Czytelnicy jakbyście byli tam z nami. Czytajcie nas na papierze, czytajcie w Internecie. Miłej lektury i do ... listopada!

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006redaktornaczelnymkarolinakmerezpółkatarzynaralska-staszelpatrycjabujasantoninasebestawitbalickirafałalubowskiimarekstoszekwydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardya3kontakt:sednomyslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500egemplarzyoddanododruku5października2014rokuredakcjaniebierzeodpowiedzialnościatreśćreklamio ogłoszeństronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl

Są młode i pełne zapału do pracy. Pracy na rzecz innych. Poświęcają swój wolny czas na to, aby nieść pomoc. Wolontariat jest dla nich drugim domem. Także szkołą życia i dowodem na to, że takie cechy charakteru jak: współczucie czy miłość do bliźniego wciąż nie uległy dewaluacji. Dorota Gabryś i Ania Maczałaba rozmawiają z „Sednem” o współczesnym wolontariacie i jego kulisach.

SEDNO: JAK DAŁECE, ZDANIEM PAŃ, TRZEBA BYĆ WRAŻLIWYM NA CUDZĄ BIEDĘ, ABY ZOSTAĆ WOLONTARIUSZEM POMAGAJĄCYM LUDZIOM W ZWALCZANIU JEJ SKUTKÓW?

ANIA MACZAŁABA: Tak naprawdę do wolontariatu przychodzi się z różnych powodów i nie zawsze na pierwszym miejscu jest to chęć niesienia pomocy innym. Często zdarza się tak, że ludzie chcą poznać kogoś nowego lub po prostu jakoś sensownie spożytkować swój wolny czas. Między innymi właśnie wrażliwość na cudzą biedę uczymy się podczas służby w wolontariacie. Jednak wolontariat jest miejscem, które nie tylko na to zwraca uwagę. Jako wolontariusze możemy nauczyć się znacznie więcej, niż niejednokrotnie jesteśmy w stanie od siebie dać. Samo przebywanie z osobami niepełnosprawnymi, zbiórki żywności czy inne akcje, które są przez nas przeprowadzane sprawiają, że przy okazji pomocy uczymy się zwracać większą uwagę na potrzeby drugiego człowieka, odnajdujemy w sobie cechy, o których istnieniu nie mieliśmy pojęcia, a które na pewno przydadzą nam się w przyszłości. Jeśli zostajemy wolontariuszami nie od razu jesteśmy „idealni”, uczymy się tego przebywając z ludźmi, starając się pomóc im jak najlepiej, choć często nie jest to proste. Tak naprawdę dopiero będąc wolontariuszem odkrywamy znacznie słowa pomoc i to, że „więcej szczęścia jest w dawaniu”.

DOROTA GABRYŚ: Betania to nie tylko niesienie pomocy biednym. Nie trzeba się skupiać tylko na biedzie, ale widzieć drugiego człowieka całościowo ze wszystki-

mi jego ułomnościami, wadami i zaletami. Betania to nie tylko ubodzy, jako osoby potrzebujące pomocy materialnej czy żywnościowej, to także niepełnosprawni, głuchoniemi, nieporadni życiowo czy po prostu samotni. Marginalizacja społeczeństwa istnieje nie tylko z powodów finansowych, ale także z powodu odmienności. Jedni są odrzucani, inni sami się odsuwają. Nam zależy na tym, aby nikt nie czuł się odrzucony czy samotny.

W którym momencie życia stwierdziłyście Panie, że będzie bezinteresownie pomagać innym, co zdecydowało o tym, że podjęłyście się tej roli?

ANIA: Myślę, że bardzo pomogło mi środowisko Oazy. Należę do wspólnoty Ruchu Światło - Życie w Myślenicach i to właśnie tam poczułam, że chcę zostać wolontariuszem. Poza tym moja siostra była już



Jeśli zostajemy wolontariuszami nie od razu jesteśmy „idealni”, uczymy się tego przebywając z ludźmi, starając się pomóc im jak najlepiej, choć często nie jest to proste. Tak naprawdę dopiero będąc wolontariuszem odkrywamy znacznie słowa pomoc i to, że „więcej szczęścia jest w dawaniu” - ANIA MACZAŁABA

w wolontariacie i często opowiadała mi o nim bardzo pozytywnie, więc chciałam się przekonać, jaka jest prawda. Od początku miałam w sobie pragnienie niesienia bezinteresownej pomocy, ale z perspektywy lat mogę powiedzieć, że było ono niepełne. Takie wyraźne pojawiło się dopie-

ro podczas okresu próbnego w wolontariacie, gdy doświadczyłam tego ile szczęścia mogą dać drugiemu człowiekowi i ile

szczęścia to może sprawić mnie samej. DOROTA: Przed wstąpieniem do Centrum Wolontariatu od 2003 roku byłam członkiem Maltańskiej Służby Medycznej. Do wstąpienia w szeregi Malty zaczęła mnie starsza koleżanka, która już od paru lat była jej członkinią. Opowiadała o akcjach, ludziach. Spodobało mi się i ... wstąpiłam. Zawsze chciałam robić coś więcej, niż tylko szkoła i dom, więc to był dobry moment na to, aby zacząć w życiu coś nowego i dodatkowo coś pożytecznego. W Malcie nie jestem czynnie już od paru lat, ale wiedza z kursu pierwszej pomocy i z akcji została do dzisiaj i przydaje się również w mojej działalności w Caritasie. Podczas pracy w Malcie peł-

inym coraz bardziej mnie wciągało. Nie bez wpływu na moje decyzje pozostawał także widok moich kolegów, którzy pełni byli zapału i nowych pomysłów.

Jakie zdaniem Pań cechy charakteru musi posiadać młody człowiek decydujący się na zostanie wolontariuszem?

ANIA: To pytanie jest bardzo trudne, wydaje mi się, że osoba, która decyduje się na pracę w wolontariacie musi mieć przede wszystkim chęci, musi jej się chcieć poświęcić trochę czasu na tę pracę. To wystarczy, bo innych cech uczymy się już podczas pracy jako wolontariusze. Moi koledzy i koleżanki z Parafialnego Zespołu posiadają najróżniejsze cechy jedni są otwarci inni bardziej nieśmiali, ale każdy z nich posiada chęć pomocy i właśnie to nas jednocy i sprawia, że chcemy działać dla dobra drugiego człowieka.

DOROTA: Wydaje mi się, że wystarczą zwyczajne: otwartość i pragnienie czegoś więcej niż szkoła, telewizor czy komputer. Można być zamkniętym w sobie, a mimo tego wstąpić w szeregi wolontariatu. Ważna jest też bezinteresowność, ale to także może przyjść z czasem, Ks. Leszek zawsze powtarza, a ja się z tym zgadzam, że do wolontariatu wstępują ludzie, których życie nie oszczędzało, tacy, którzy sami wiedzą jak to jest potrzebować pomocy, wsparcia czy rozmowy. Tutaj nie sprawdzamy jak bardzo ktoś jest empatyczny na drugiego człowieka, pewnych cech nabieramy, kształtujemy je czy uczymy się ich właśnie w czasie naszej pracy w wolontariacie. Przychodzi taki moment, że stajemy się wrażliwi na innych jeszcze bardziej, jeszcze więcej, uczymy się tego. Wrażliwości, odpowiedzialno-

Dorota Gabryś (z lewej) i Anna Maczałaba udzieliły wywiadu „Sednu” 15 września 2014 roku.

foto: maciej holuj



Wit balicki dawaniu

ści czy cierpliwości. Wiele naszych cech kształtuje się właśnie w wolontariacie. Nie sposób być wolontariuszem nie odwołując się do Bożej pomocy, wsparcia, jakiego Bóg nam daje. Bardzo mocno przekonałam się o tym właśnie tutaj w wolontariacie. Wolontariat ukształtował mnie jako człowieka. To tutaj nabrałam pewnych cech charakteru, a szczególnie „zdrowej” pewności siebie i niezależności. Był taki moment w moim życiu, że załatwienie sprawy w urzędzie czy wejście w ciąggu jednego dnia drugi raz do tego samego sklepu lub wykonanie telefonu do obcej osoby było niemożliwe. Wolontariat w pewnym momencie rzucił mnie na głęboką wodę i dzisiaj tych problemów już nie mam. Wręcz przeciwnie.

Jesteście Panie z biedą, na co dzień. Jak oceniacie jej rozmiary w skali miasta, gminy, powiatu? Czy nasze lokalne społeczeństwo bardzo cierpi na jej skutek? Jaki rodzaj biedy przeważa?

ANIA: Tak naprawdę nie mogę tego ocenić. Mogę natomiast powiedzieć jedno jest ogromna potrzeba pomocy drugiemu człowiekowi i tu nie chodzi tylko o biedę. Ludzie potrzebują pomocy na wielu płaszczyznach. Na przykład trzeba zaopiekować się niepełnosprawnym dzieckiem i dać rodzicom chwilę wolnego czasu, którego każdy z nas potrzebuje, czasem trzeba po prostu porozmawiać z samotnym człowiekiem w szpitalu. Każdy z nas kiedyś potrzebował pomocy i będzie jej potrzebował w przyszłości.

Jakie są według Pań przyczyny naszej biedy? Czy nie jest tak, że w większości przypadków jej powodem jest zwykłe ludzkie lenistwo lub poddanie się nalo-

gowi? Czy obszar biedy powiększa się z roku na rok?

ANIA: Przyczyny biedy są różne jednak prawda jest taka, że każdy potrzebuje pomocy, nawet osoba z nalogiem, a może przede wszystkim ona. Nalóg to choroba, w którą czasem popada się bardziej dobrowolnie innym razem mniej, ale nie znaczy to, że mamy od razu skreślać takiego człowieka. Myślę, że za wzór powinna służyć nam postawa Chrystusa, który wyraźnie pokazywał swoim życiem, że niko-go nie skreśla, że każdy może się do niego zwrócić o pomoc. Staramy się kierować Jego przykładem.

W jaki sposób, poza działalnością takich instytucji jak Wasz wolontariat można zaradzić biedzie? Co trzeba zrobić, aby zminimalizować ją najbardziej jak tylko się da?

ANIA: Myślę że sposobów na biedę jest wiele. Bieda i inne, związane z nią problemy zawsze będą w jakiś sposób towarzyszyły naszemu społeczeństwu, ale ważne jest to, aby mieć chęć do działania dla dobra drugiego. Im więcej ludzi pomaga, tym więcej osób można objąć pomocą.

Zapytam teraz o to jak logistycznie zbudowany jest Parafialny Zespół „Betania” Ile osób zrzesza, skąd się wywodzą, w jakim są wieku? Kto nimi dowodzi, kto koordynuje działalność podczas różnego rodzaju akcji charyta-

cyjach. Przez Betanię w przeciągu 20 lat przewinęło się 150 osób, które zostały wolontariuszami po okresie próbnym. Okres próbny to 6 miesięcy. W tym czasie kandydat na wolontariusza powinien wykazać się bezinteresownością, odpowiedzialnością i wytrwałością w powierzonych mu zadaniach, przepracować, co najmniej 24 godziny oraz uczestniczyć w spotkaniach formacyjno - szkoleniowych. Nasi wolontariusze to osoby dorosłe zazwyczaj powyżej 30 roku życia, a młodzież to osoby od 1 klasy gimnazjum wzwyż. Betania zrzesza osoby z całej gminy. Zgodnie z naszym statutem nadrzędną władzą Parafialnego Zespołu Caritas „Betania” jest Kierownik. Tę funkcję pełni ks. Leszek Harasz. Jednak różnego rodzaju akcjami dowodzą wolontariusze zrzeszeni w Zespole lub Centrum. Osobiście mam przyjemność koordynowania działania Centrum Wolontariatu, odpowiadam za sprawy organizacyjne i papierkowe, odpowiadam także za stronę internetową, pomagam podczas spotkań z osobami niepełnosprawnymi i koordynuję wakacyjny obóz dla tych osób. Pani Danuta prowadzi naszą księgowość i pomaga księdzu w biurze charytatywnym, Ania koordynuje zbiórki żywności w sklepie, pani Beata organizuje msze św. w domu chorego. Pani Basia odpowiada za magazyn, i wydawanie żywności, Panie Ania i dwie Elżbiety organi-



Betania to nie tylko ubodzy, jak osoby potrzebujące pomocy materialnej czy żywnościowej, to także niepełnosprawni, głuchoniemi, nieporadni życiowo czy po prostu samotni. Marginalizacja społeczeństwa istnieje nie tylko z powodów finansowych, ale także z powodu odmienności - DOROTA GABRYŚ

tywnych?

DOROTA: Parafialny Zespół Betania składa się z Zespołu Caritas zrzeszającego osoby dorosłe i z Centrum Wolontariatu, które zrzesza młodzież. W tym momencie czynnych jest około 50 wolontariuszy z zespołu i centrum, którzy uczestniczą w ak-

tywnych spotkaniach dla głuchoniemych. Inne osoby zajmują się Apostolstwem Chorych, koordynacją przygotowań Wigilii dla samotnych, zbiórką żywności w sklepach, zbiórką zakrętek. Spotykamy się w dwóch grupach: młodzież w środy o 16.15, dorośli w czwartki o 19.00. Podczas spotkań

omawiamy bieżące sprawy, przygotowujemy się do akcji, pogłębiając swoją wiedzę religijną, a także zdobywamy potrzebne informacje i umiejętności przydatne w czasie niesienia pomocy innym.

Jakie cele stawia przed sobą PZC, słowem, czym zajmujecie się Państwo, na co dzień? Jaki jest zakres Waszej działalności?

DOROTA: Nasz cel wpisany jest pod naszą nazwą „Betania”. Dom Marii, Marty i Łazarza, Jezusowych przyjaciół był zawsze dla Niego miejscem gościnnym, gdzie znajdował wytchnienie i pomoc. Chcemy, aby w Myślenicach Jezus też miał takie miejsce, gdzie będą się realizować Jego słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Parafialny Zespół Caritas „Betania” stara się wysiłkiem wielu serc o stworzenie przestrzeni życzliwości i pomocy dla każdej osoby w potrzebie, w której ukrywa się Chrystus. Działamy na terenie miasta i gminy Myślenice. Na co dzień zajmujemy się rozpoznawaniem potrzeb i myśliwością niesienia pomocy, a także tej pomocy organizowaniem i świadczeniem w konkretnej formie. Kierujemy ją do osób chorych, starszych, niepełnosprawnych, do rodzin wielodzietnych, dzieci i młodzieży, do ubogich materialnie i przeżywających trudności, bezrobotnych i ofiar wypadków komunikacyjnych, a także ofiar różnych rodzajów przemocy.

Jakie akcje przeprowadzają zrzeszeni w PZC członkowie? Na czym te akcje polegają i czy osiągnięcie Państwa podczas ich trwania zamierzony cel?

DOROTA: Nie sposób wymienić wszystkich akcji, jakie prowadzimy. Jest ich bardzo dużo. Są to między innymi: Tydzień Miłosierdzia, Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Jaltmużna Wielkopostna Wielkanocne Dzieło Caritas, akcja Przekaz 1% podatku. Uczestniczymy w Europejskim Programie Pomocy Żywnościowej – PEAD. Rocznie odbieramy z Krakowa i rozdajemy ok. 50 ton unijnej żywności. Te akcje prowadzone we współpracy z krakowskim Caritasem. Akcje własne to: pomoc indywidualna, Kuchnia Albertynska – cotygodniowo wydajemy ok. 70 posiłków osobom, odwiedziny u osób cho-

rych przebywających w Zakładzie Opiekuńczo Leczniczym myślenickiego szpitala, korepetycje udzielane uczniom od podstawówki po liceum. Pomagamy na Świećnicy Socjoterapeutycznej prowadzonej przez Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Myślenicach, prowadzimy zbiórki i dystrybucję żywności trwałej w sklepach – trzy razy w roku przez 2 dni od rana do wieczora, w 24 sklepach siłą 300 wolontariuszy, zbieramy ok. 11 ton żywności tzw. „Święconki” na Wielkanoc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca spotykamy się z osobami niepełnosprawnymi na Mszy Św. o 10: 00 a następnie na spotkaniu w Domu Katolickim gdzie bawimy się i śpiewamy, organizujemy św. Mikołaja, w każdy trzeci piątek miesiąca spotykamy się z osobami głuchoniemymi na Mszy Św. o 15.00, a następnie na wspólnym spotkaniu na Betanii. Organizujemy obóz wakacyjny z osobami niepełnosprawnymi – 10 dniowy wyjazd wolontariuszy i dzieci niepełnosprawnych, bez rodziców oraz wieczór wigilijny dla samotnych we współpracy z Krakowską Kongregacją Kupiecką. Przeprowadzamy także zbiórki pieniężne bądź rzeczowe w razie kataklizmu w kraju lub za granicą.

O czym Panie marzycie jako wolontariuszki?

DOROTA: Chciałabym abyśmy się rozwijały, aby było coraz więcej młodych ludzi pełnych zapału i nowych pomysłów. Chyba moje największe marzenie, jeśli chodzi o naszą działalność to jednak ... powiększenie magazynu. Prywatnie zaś chciałabym pracować z osobami niepełnosprawnymi tak, na co dzień. To jest to czym zaraził mnie wolontariat. Obcowanie z osobami niepełnosprawnymi uczy pokory, cierpliwości pokazuje, że w życiu nie najważniejsze są pieniądze i pośpiech towarzyszący ich zdobywaniu.

Zapytam na koniec: co daje wolontariuszowi obecność w wolontariacie, co decyduje, że w nim zostaje?

ANIA: Daje kolosalne poczucie własnej wartości, daje grupę przyjaciół z którymi wie się, że można zdziałać bardzo dużo. Daje otwartość na drugiego człowieka i inne spojrzenie na niego. Czy nie wystarczy?



dossier

DOROTA GABRYŚ - urodzona 13 listopada 1986 roku w Myślenicach. W Parafialnym Zespole Caritas Betania od września 2006 roku. Absolwentka myślenickiego Zespołu Szkół Techniczno – Ekonomicznych, ukończyła studia licencjackie w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Krakowie. Aktualnie szuka pracy. Mieszka w Myślenicach.

ANIA MACZAŁABA - urodzona 21 maja 1996 roku. Uczęszcza do Liceum Ogólnokształcącego w Myślenicach, uczy się w klasie maturalnej o profilu matematyczno – geograficzno - angielskim. W Parafialnym Zespole Caritas „Betania” od 2012 roku. Poza tym należy do wspólnoty Ruchu Światło – Życie w Myślenicach, gdzie służy jako animator Oazy Dzieci Bożych.



Na zdjęciach od góry od lewej rzędami w dół: Maciej Ostrowski, Jarosław Szlachetka, Marcin Pawlak, Władysław Piaściak, Piotr Pułka, Jolanta Łaski, Artur Grabczyk, Krzysztof Trojan, Daniel Obajtek, Jacek Róg, Kazimierz Szczepaniec, Tadeusz Pitala, Marek Gabzdyl, Zofia Długopolska, Józef Dudzik, Wiesław Stalmach, Julian Murzyn. Brak zdjęć: Tomasz Dyrda, Dawida Lenczowskiego, Szymona Szłósarczyka i Edyty Olesik.

foto: maciej hołuj

Komu zaufać?

WYŚCIG WYBORCZY TRWA. DOBIEGNIE KOŃCA 16 LISTOPADA, KIEDY TO RUSZYMY DO URN, ABY DOKONAĆ WYBORU BURMISTRZÓW I WÓJTÓW. ZGODNIE Z DANĄ NASZYM CZYTELNIKOM PRZED MIESIĄCEM OBIETNICĄ PREZENTUJEMY DZISIAJ OSOBY, KTÓRE ZDECYDOWAŁY SIĘ KANDYDOWAĆ I UBIEGAĆ O NAJWYŻSZE STANOWISKA W SAMORZĄDACH LOKALNYCH. NASZA LISTA MOŻE OKAZAĆ SIĘ NIEPEŁNA, BOWIEM DO 17 PAŹDZIERNIKA MOŻNA JESZCZE ZGŁASZAĆ KANDYDATURY NA BURMISTRZÓW I WÓJTÓW, PRZYPUSZCZAĆ JEDNAK NALEŻY, ŻE PODANY PRZEZ NAS SKŁAD NIE ZMIENI SIĘ, BOWIEM NIKT NIE ZOSTAWIA TAK WAŻNEJ SPRAWY JAK ZGŁOSZENIE SVOJEJ KANDYDATURY NA OSTATNIĄ CHWILĘ.

MYŚLENICE – o stanowisko burmistrza stolicy powiatu ubiegać się będzie dwóch kandydatów. Maciej Ostrowski powalczy o kolejną reelekcję z Jarosławem Szlachetką, kandydatem wspieranym i rekomendowanym przez PiS. I chociaż większe szanse na końcowy sukces daje się urzędującemu obecnie burmistrzowi, to jednak warto w tym miejscu przypomnieć, że w wyścigach nie zawsze wygrywa faworyt.

DOBCZYCE – długo spekulowano czy w obliczu kłopotów zdrowotnych dotychczasowy burmistrz Dobczyc Marcin Pawlak zdecyduje się kandydować po raz kolejny na stanowisko burmistrza. Ostatecznie spekulacjom koniec dał sam zainteresowany zgłaszając swoją gotowość. Adwersarzem Marcina Pawlaka ma być Szymon Szłósarczyk, młody (31) absolwent prawa z Brzeczowic zgłoszony i popierany przez PiS. W Dobczycach mówi się jeszcze o trzecim kandydacie, zarejestrowano dla niego nawet komitet wyborczy, ale do czasu zamknięcia niniejszego numeru nie udało nam się ustalić danych kandydata.

SULKOWICE – tutaj kandydatów na burmistrza jest aż czworo. Ochotę na trzecią kadencję ma urzędujący obecnie burmistrz Sułkowic Piotr Pułka, ale aby wprowadzić w życie swoje zamiary będzie musiał pokonać w wyborczym boju trójkę: Jolanta Łaski, Artur Grabczyk, Krzysztof Trojan. Łaski i Grabczyk pełnią obecnie funkcje radnych Rady Miejskiej Sułkowic i wraz z grupą innych radnych tworzą w niej obóz opozycyjny w stosunku do burmistrza Piotra Pułki. Krzysztof Trojan to dyrektor sułkowskiego GOK-u i zarazem radny Rady Powiatu Myślenickiego. Walka pomiędzy wspomnianą czwórką zapowiada się niezwykle interesująco, choć mamy pewne podejrzenia, kto może pełnić w niej rolę marudera.

RACIECHOWICE – trzech kandydatów wystąpi w walce o stołek wójta Raciechowic. Będą to: dotychczasowy wójt Marek Gabzdyl, jego odwieczna rywalka Zofia Długopolska oraz Józef Dudzik. Przeciwnicy Marka Gabzdyla pełnią obecnie funkcje radnych Rady Powiatu. Mamy w tym biegu swojego „murowanego” faworyta, ale (z wiadomych powodów) nie zdradzimy jego nazwiska.

PCIM – obok dwóch panów: Daniela Obajtka wciąż urzędującego wójta i Jacka Roga (byłego dyrektora GOKiS w Pcimiu), w wyborcze szranki zdecydowała się stanąć także kobieta. Jest nią Edyta Olesik, instruktorka śpiewu w pcimskim GOKiS.

LUBIEŃ – tu kandydat na wójta jest jeden. Nazywa się Kazimierz Szczepaniec i swój urząd sprawuje przez dwie ostatnie kadencje (wcześniej pełnił funkcję przewodniczącego Rady Gminy Lubień). Wygląda na to, że wójt Lubnia może spać spokojnie, z drugiej jednak strony czujności nigdy za dużo - lichy nie śpi ...

TOKARNIA – i tutaj kandydat na wójta jest jeden. Władysław Piaściak, bo o nim tu mowa, wygra zatem w ... cuglach. Chyba, że w ostatniej chwili pojawi się na horyzoncie jakiś groźny rywal?

SIEPRAW – Obok Tadeusza Pitali, który wójtem Sieprawia jest od zawsze, w wyborcze szranki stanie Tomasz Dyrda, radny Rady Gminy, sławny pomysłodawca referendum związanego z procesem nadania nazw ulicom na terenie gminy Siepraw. Podobno kandydować ma także Dawid Lenczowski, ale jego akces nie został jednoznacznie potwierdzony. Dla nas faworyt w tym wyścigu jest tylko jeden.

WIŚNIOWA – Julian Murzyn, wielki przegrany sprzed czterech lat chce się zrewanżować swojemu pogromcy Wiesławowi Stalmachowi i ponownie staje z nim do konfrontacji. Kto wie jednak czy obu adwersarzy nie pogodzi ten trzeci czyli Józef Dudzik, aktualnie radny Rady Powiatu? I tutaj, podobnie jak w Sułkowicach, walka wyborcza może mieć bardzo ciekawy przebieg. Nie wskazemy wyraźnego faworyta, ale wiemy kto powinien te wybory dla Wiśniowej wygrać.

(RED)

wybory samorządowe 2014

Barbara Dziwisz



Platforma Obywatelska

Kandydatka do Sejmiu Województwa Małopolskiego

miejsce nr **2**

Jestem skuteczna, głosuj na sprawdzonych!

Materiał KW Platforma Obywatelska RP

Ludowcy i Platforma

Jarosław Pulchny

ostatnie miejsce na liście „Ludowcy i Platforma” do Rady Powiatu Myślenickiego

Jarosław Pulchny ma 41 lat, pochodzi z Głogoczowa i tutaj mieszka. Zawodowo od 21 lat związany z branżą gazowniczą: obecnie pracuje w Rejonie Dystrybucji Gazu Dobczyce jako mistrz sieci i instalacji gazowej. Żonaty, ojciec Daniela (17 lat) oraz Marceliny (10 lat) i Emilii (6 lat). Uważa, że jeśli ktoś ma w sobie wystarczająco dużo dobrej energii, to zawsze znajdzie czas na to, aby pozytywnie zmieniać otoczenie wokół siebie. Dlatego zdecydował się kandydować do Rady Powiatu Myślenickiego.



Materiał KW „Ludowcy i Platforma”

Sceptyczni wobec wyborów

karolina kmera

WYBORY SAMORZĄDOWE JUŻ NA OSTATNIM ZAKRĘCIE. PO-STANOWILIŚMY W ZWIĄZKU Z TYM ZAPYTAĆ LOSOWO NAPOTKANE NA MYŚLENICKIM RYNKU OSOBY O TO, CZY MAJĄ ZAMIAR UCZESTNICZYĆ W WYBORACH I GŁOSOWAĆ NA KANDYDATÓW DO SAMORZĄDÓW LOKALNYCH.

Zadaliśmy pytanie osobom w różnym wieku, o różnym statusie zawodowym i materialnym. Co ciekawe - osoby zagadnięte przez nas nie tylko odpowiadały na zadane im pytanie: Czy ma Pan/Pani zamiar wziąć udział w wyborach samorządowych 2014?, ale podczas udzielania odpowiedzi rozwijały także inne wątki. Ci którzy deklarowali swój udział w wyborach najczęściej tłumaczyli swoją decyzję obywatelską powinnością i obowiązkiem. Ci którzy stanowczo odmawiali uczestnictwa w głosowaniu tłumaczyli taką postawę zmęczeniem politycznym i nabraniem przez ostatnie lata niewiarą w to co mówią politycy.

Anna (51) nauczycielka: Nie skorzystam z przysługującego mi prawa do zabrania głosu. Czasy się zmieniły. Nowi samorządowcy, jak przypuszczam, nie zastanowią się nad tym co zrobić, aby wykształcona młodzież wracała do Myślenic. Podobnie nie poradziła sobie z tym problemem „starzy”. Jak powstrzymać to niekorzystne zjawisko ucieczki do wielkiego miasta? Nie wiem. A samorządowców to nie obchodzi.

Helena (40) bezrobotna: Nie idę na wy-

bory. Czuję się oszukana. Kampania, która moim zdaniem prawie nie istnieje, siłą rzeczy nie wnosi nic do tematu: na kogo głosować? Poza tym wszystko to mrzonki. Uważam, że każdy etap życia zawodowego oraz osobistego osoby publicznej powinien być znany wyborcom. Zatajanie „niewygodnych” faktów z życiorysu radnego czy burmistrza powinno być napiętnowane, a osobnik taki eliminowany z życia publicznego. A często tak nie jest.

Karolina, tegoroczna maturzystka: Wydaje mi się, że będę brać udział w głosowaniu ponieważ po pierwsze będzie to pierwszy głos wyborczy oddawany w moim życiu, po drugie jest to w pewnym sensie nasz obowiązek, bowiem sami możemy zdecydować o tym kto będzie rządził naszą małą Ojczyzną. Po trzecie wreszcie, jeśli mam możliwość dokonania wyboru to dlaczego pozbawiać się takiej okazji?

Grażyna (81) mieszkanka Osiedla 1000-lecia w Myślenicach: Że do wyborów trzeba iść uważałam przez 60 lat! Wybory to był mój święty obowiązek. Teraz jednak nie będę głosować. Moje wcześniejsze wybory były słuszne, ale teraz zrobiono mi wodę z mózgu! Obietnice wyborcze nigdy się nie sprawdzają. Nie wiem co robić, na kogo głosować i nie idę! Myślę, że takich jak ja będzie więcej.

Jan (67) emerytowany pracownik szkoły: Oczywiście, że pójdę głosować! To bardzo ważne, bo nie głosując oddajesz swój głos na konkurenta. (krzycząc) MUSZĘ MIEĆ WPŁYW NA LOSY MOJEGO MIASTA. NIE CHCĘ PRZEZ NAJBLIŻ-

SZE LATA PATRZEĆ NA BURMISTRZA KTÓRY NIE BĘDZIE MÓJ. Trzeba wybierać. Jeżeli jest się tożsamym ze swoją Ojczyzną. Pozdrawiam.

Edyta (28) pracownik policji: Będę brała udział w wyborach, ponieważ to jest mój obowiązek, tak jak płacenie podatków. Mam minimalny wpływ na to, co dzieje się we własnym kurniku. Żyję tu na co dzień, więc chcę świadomie wpływać na otaczającą mnie rzeczywistość. Nie chcę, aby decydował za mnie ktoś inny.

Józef (78) emeryt: Zawsze brałem udział w wyborach, ale teraz powiedziałem sobie - dość. Po ostatnich wyborach samorządowych zawiodłem się. Jeden z polityków obiecał mi pomoc. Potem, jak już dostał się do władzy zapomniał o obietnicy. Wszyscy oni są tacy sami ... Mówię zarówno o politykach tych lokalnych jak i tych w parlamencie. Nic nie robią i martwią się tylko o własne stolki.

Bernard (28) bezrobotny: Jeszcze nie wiem czy będę brał udział w głosowaniu, należę do tych niezdeterminowanych, jeszcze nie podjąłem decyzji, podejmę ją pewnie w sam dzień wyborów. Jeśli pójdę, to na pewno bez entuzjazmu.

Ania (21) pracownica jednego ze sklepów na myślenickim rynku: Nigdy nie byłam głosować, nie będę głosować także teraz. Nie ma w polityce osób godnych zaufania. Nie ma nikogo na kogo mogłabym oddać swój głos. I tak nic się nie zmieni ... Pracy w Myślenicach dalej nie będzie. Trzeba wyjeżdżać za nią do większych miast. Szukałam jej pół roku, zanim

udało się o coś „zahaczyć”.

Michał (40) mieszkaniec powiatu myślenickiego: Mam serdecznie dosyć polityki. Za mandat politycy są w stanie utopić rywali w żywej wodzie. A i tak robią wszystko pod siebie. Uważam, że nie są godni tego by zwracać sobie nimi głowy i wychodzić z domu w niedzielę.

nasz komentarz

Sceptycyzm naszych rozmówców wynika być może, a raczej na pewno zmęczeniem polityką. Nie tą lokalną, ale tą „krajową”. Niestety przenosi się ona bezpośrednio na „dół” polityczne i ma niebagatelny wpływ na to, co dzieje się na naszym, małym podwórku. Nie jest to trend, który należałoby pochylać, choć z drugiej strony trudno się temu kierunkowi dziwić, skoro codziennie zalewani jesteśmy informacjami o aferach, wypadkach i nadużyciach jakich dopuszczają się najbardziej znaczący w kraju politycy. Cieszy nas głos tych osób, które mówią o tym, że chcą partycypować chociaż w części w tym co dzieje się i działać będzie w małej Ojczyźnie, niepokoją głosy ignorujące taką postawę. W demokratycznych wyborach, a z takimi mamy przecież do czynienia (?) my wyborcy otrzymujemy niepowtarzalną szansę na to, aby zdecydować czy wszystko zostaje „po staremu”, bo tak jest dobrze, czy może otworzyć drzwi „nowemu”, bo „nowe” to powiew świeżości i zapowiedź zmian. Nie powinniśmy zaprzepaszczać tak doniosłej szansy i skorzystać z niej. Oczywiście wybór „iść czy nie” jest wyborem w pełni osobistym i każdy z nich należy uszanować.

(RED)

pikieta związkowców NSZZ "Solidarność"

liczba miesięcy

foto: maciej holuj



Taczki dla prezesa

PIKIETA DO JAKIEJ DOSZŁO POD MYŚLENICKIM ZAKŁADEM TREND FASHION, A W KTÓREJ UCZESTNICZYLI CZŁONKOWIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Z TERENU CAŁEJ MAŁOPOLSKI MIAŁA NA CELU ZAAKCENTOWANIE SOLIDARNOŚCI ZE SZWACZKAMI PRACUJĄCYMI W WYŻEJ WYMNIENIONYM ZAKŁADZIE PRACY.

Z treści ulotki, jaka towarzyszyła pikiecie wynika, że szwaczki z Trend Fashion pracują w bardzo trudnych warunkach, że nie otrzymały w 2013 roku obiecannej podwyżki płac, że wciąż podnoszone są dla nich normy wydajnościowe i że nie mogą liczyć na urlopy w okresie letnim. Wszystko to spowodowało, że załoga podjęła decyzję o przeprowadzeniu dwugodzinnego strajku ostrzegawczego. Niewiele pomógł przynosząc zwolnienia ośmiu szwaczek. Pikietujący pod Trend Fashion nie doczekali się możliwości rozmowy z kierownictwem zakładu, pozostawili zatem pod drzwiami budynku petycję ze swoimi żądaniami oraz symboliczne ostrzeżenie dla prezesa Trend Fashion w postaci ... tacek.

(RED)

106,4

takie (procentowo) jest aktualne zadłużenie miasta Myślenice. Dane pochodzą z najświeższego rankingu opracowanego dla „Pulsu Biznesu”. Podstawą rankingu był wskaźnik długu do rocznego dochodu samorządu. Myślenice są według tego rankingu najbardziej zadłużonym miastem w Polsce w kategorii miast powiatowych. Najbardziej zadłużonym województwem (73,4 %) jest województwo mazowieckie, najbardziej zadłużonym miastem wojewódzkim Toruń (86,3%) zaś wśród powiatów powiat tucholski (72,2%) zadłużenia.

(RED)

reklama

Człowiek Miesiąca

GRZYBEK

RESTAURACJA

WESELA

PRZYJĘCIA

STRÓŻA 389

TEL.12 373 30 13 / 609 560 265

www.restauracja-grzybek.com

STUDIO TANCA

NABÓR TRWA!!!

TANECHNO - RUCHOWE DLA NAJMŁODSZYCH (OD 4 LAT)

TANIEC WSPÓŁCZESNY

TANIEC JAZZOWY

PODSTAWY TAŃCA KLASYCZNEGO

STREET DANCE (HIP HOP, DANCE HALL, HOUSE ITD.)

DANCE AEROBIK

ZUMBA FITNESS

SPĘDZAJ AKTYWNI I KREATYWNIE CZAS ZE STUDIEM TAŃCA „R” !!!

tel. 790 772 776

www.karolinamoskalflaga.zumba.com

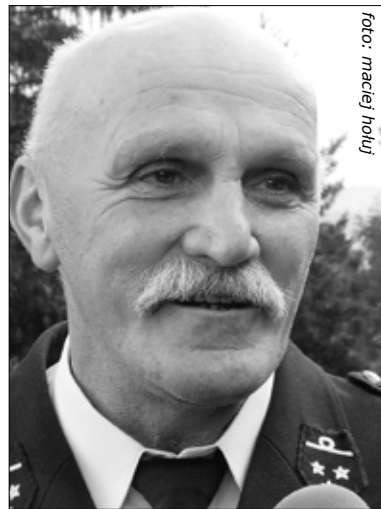


foto: maciej holuj

TADEUSZ SROKA

NACZELNIK OSP
MYŚLENICE - DOLNE PRZEDMIEŚCIE

Ma 56 lat, od ponad trzydziestu honorowo oddaje krew, także w myślenickiej akcji strażackiej: „Krew darem ratowników dla dzieci poszkodowanych w wypadkach”. Oddał jej ponad 40 litrów! Za wielkie serce w ratowaniu ludzkiego zdrowia i życia własną krwią przyznajemy Tadeuszowi Sroce miano Człowieka Miesiąca października.

(RED.)

Swoją kandydaturę na stanowisko burmistrza Myślenic zgłosił wiosną tego roku. Pomimo młodego wieku jest doświadczonym samorządowcem. Pełnił funkcję radnego w Radzie Miejskiej Myślenic, obecnie jest radnym Sejmiku Województwa Małopolskiego. Jarosław Szlachetka, kandydat na burmistrza Myślenic mówi o tym w jaki sposób chciałby rozwiązywać problemy miasta, jeśli zostanie obdarzony zaufaniem jego mieszkańców.

TEKST
sponsorowany

Dialog społeczny

JAROSŁAW SZLACHETKA - radny Województwa Małopolskiego, kandydat na burmistrza Miasta i

KANDYDUJĄC NA BURMISTRZA MYŚLENIC MUSI MIEĆ PAN POGLĄD NA TEMAT NAJWAŻNIEJSZYCH I NAJBARDZIEJ PALĄCYCH PROBLEMÓW NURTUJĄCYCH MIASTO I GMINĘ. MUSI PAN RÓWNIEŻ MIEĆ PRZEPIS NA ZLIKWIDOWANIE LUB ZŁAGODZENIE SKUTKÓW NIEFRASOBLIWEGO NIEKIEDY ZARZĄDZANIA GMINĄ. ZACZNIJMY OD ZADŁUŻENIA GMINY. KRAŻĄ NA TEN TEMAT LEGENDY, A PRZYNAJMNIEJ KILKA SPRZECZNYCH ZE SOBĄ WERSJI. CZY WEDŁUG PAŃSKIEJ WIEDZY GMINA JEST NIEBEZPIECZNIE ZADŁUŻONA I CO MOŻE SPOWODOWAĆ ZAMROŻENIE NAJBARDZIEJ POTRZEBNYCH MIASTU INWESTYCJI? JEŚLI RZECZYWIŚCIE ISTNIEJE PEWNE NIEBEZPIECZEŃSTWO ZE STRONY ZBYT DALEKO SIĘGAJĄCEGO ZADŁUŻENIA, JAKIE MA PAN LEKARSTWO NA TO, ABY ZAPOBIEC NAJGORSZEMU?

JAROSŁAW SZLACHETKA: Zadłużenie Myślenic to fakt. W rankingu opracowanym przez prof. Pawła Świaniewicza, doradcy prezydenta ds. samorządów, na zlecenie czasopisma „Wspólnota”, nasza gmina jest najbardziej zadłużonym samorządem w kraju, wśród miast powiatowych. Dlatego jednym z priorytetów najbliższej kadencji musi być ustabilizowanie budżetu. Oznacza to, że politykę finansową, szczególnie inwestycyjną będzie trzeba prowadzić bardzo rozważnie. Nie będzie już możliwe wyrzucanie pieniędzy w błoto, co niestety obserwujemy dzisiaj. Ilość takich nieracjonalnych działań mogę tu mnożyć, ale wspomnę tylko o jednym – odbudowa Górnego Jazu po powodzi sprzed dwóch lat. Wydano na to około dwa miliony zł. Niestety przed wybudowaniem odpowiednich zabezpieczeń. Robót jeszcze nie zdążono odebrać, a już tegoroczna powódź zniszczyła wiele elementów nowo powstałej infrastruktury. Być może w przyszłym roku Raba zabierze wszystko. Tymczasem obecny burmistrz z zadziwiającą szczerością przyznał się na łamach jednej z gazet lokalnych, że były pieniądze „do wzięcia” i trzeba było je wydać. Czy tak zachowuje się rozważny gospodarz?

Wyjściem z tej trudnej sytuacji jest przywrócenie dialogu spo-

lecznego. To przecież mieszkańcy, a nie władza wiedzą, które inwestycje są niezbędnie konieczne, a które mogą poczekać. Tylko poprzez rozmowę z ludźmi można ustalić priorytety przy tak napiętych budżetach jakie czekają nas w najbliższych latach. Oczywiście mam kilka konkretnych pomysłów związanych z oszczędnościami jakie można poczynić w wydatkach samorządu oraz jak pozyskać większe wpływy do budżetu, ale te chciałbym skonsultować po wyborach z mieszkańcami. Jednak dziś mogę zapewnić, że oszczędności na pewno nie odbiją się na programach skierowanych na rzecz rodzin, szczególnie rodzin które mają małe dzieci. Te programy będą rozwijane.

Wciąż nie wyjaśniona jest sytuacja myślenickich przewoźników prywatnych. Obecnie trwa budowa Galerii Myślenice i popularni „busiarze” muszą tłoczyć się na niewielkim, betonowym placu. Warunki są tutaj bardzo trudne. Na dodatek burmistrz miasta ostrzega przewoźników, że plan zagospodarowania przestrzennego w tym miejscu nie zakłada istnienia przystanków końcowych przy nowej galerii. Jaka zatem według Pana czeka przyszłość przewoźników. Jak to jest, że kupcy mówią „busiarzom” - „tak” i chcą

To przecież mieszkańcy, a nie władza wiedzą, które inwestycje są niezbędnie konieczne, a które mogą poczekać. Tylko poprzez rozmowę z ludźmi można ustalić priorytety przy tak napiętych budżetach jakie czekają nas w najbliższych latach.

ich obecności przy nowo powstającej galerii zaś władze miasta są zdania przeciwnego?

Miasto musi stworzyć dla pasażerów godne warunki do podróżowania. Tysiące ludzi którzy codziennie dojeżdżają do pracy czy szkoły są tak samo mieszkańcami jak ci, którzy pracują w urzędach w centrum. Mam pomysł gdzie taki plac postojowy należy usytuować, ale jego powstanie wiąże się z szerszym problemem ruchu samochodowego w mieście. To będzie jeden z priorytetów najbliższej kadencji i już dziś mogę zagwarantować, że gdy zostanie wybrany na Burmistrza Myślenic będę miał największe możliwości działania w tym zakresie. Arytmetyka wyborcza pokazuje, że zarówno w województwie jak i w powiecie współgospodarzami będą członkowie PiS, którzy już dziś deklarują mi pomoc we wszelkich tematach. Niestety tak skomplikowanej i kosztownej sprawy jak komunikacja i ruch samochodowy w Myślenicach nie da się rozwiązać bez wsparcia samorządów powiatowego i wojewódzkiego.

Od dłuższego czasu Myślenice promowane są jako miasto i gmina silnie sportem stojące. Tymczasem istniejący od ponad 90 lat klub sportowy Dalin przestał praktycznie istnieć. Myślenicka siatkówka (kiedyś na najwyższym poziomie LSK) sięgnęła dna, działacze siatkarscy sami muszą rozwiązywać swoje problemy, jeśli chcą, aby drużyna zaistniała w sezonie 2014/15 w szeregach III ligi, nie ma drużyny piłkarskiej. Jak ocenia Pan działania gminy na tym polu i



foto: archiwum

Gminy Myślenice:

znany przede wszystkim

jakie środki zaradcze widziałby Pan, aby uratować przed śmiercią tak zasłużony i ważny dla miasta i regionu klub, jakim jest Dalin Myślenice?

O tej sprawie nie mogę spokojnie mówić. Sam jestem działaczem sportowym i w głowie mi się nie mieści jak mogło dojść do takiej sytuacji. Najgorsze jest to, że na Zarabiu powstał za wiele milionów kompleks sportowy, który może niebawem stać się martwym. Jeśli upadnie Dalin grozi nam lawina. Będziemy mieć boiska, a nie będzie piłkarzy. Będziemy mieć salę, ale nie będzie na niej ćwiczących. Oczywiście, ktoś kto nie zna tematu powie, że wystarczyło dołożyć środków finansowych. Niestety tutaj nie chodzi tylko o pieniądze ale o to, że obecne władze dystansują się od aktywnej roli w tej dziedzinie. Właściwie swoją działalność ograniczyły tylko do wspierania finansowo stowarzyszeń kultury fizycznej. To nie wystarczy, czego dowodzi przykład Dalinu. Dziś ten klub jest zawieszony pomiędzy przetrwaniem, a likwidacją. Do tego najgorszego nie możemy dopuścić.

Idąc dalej tropem Myślenic jako miasta promującego sport, proszę skomentować sytuację góry Chelmu i jej wykorzystania do celów rekreacyjno – sportowych. Dawno nie oglądaliśmy tutaj żadnej imprezy rowerowej, trasy rowerowe znajdują się w rozsypce, a restauracja na szczycie góry, mająca podobno stanowić jedną z największych atrakcji tego miejsca stoi pusta i gdyby nie prywatna inicjatywa grupki ludzi nie działałoby się tutaj dosłownie nic. Czy ma Pan jakiś pomysł na uzdrowienie tej sytuacji?

Chelmu to kolejny przykład indolencji obecnych władz. Przecież kilka lat temu miał to być nasz główny produkt promocyjny. Zadaję pytanie:

Jeśli zostanie wybrany na burmistrza Myślenic, to właśnie mieszkańcy wskażą priorytety działalności dla samorządu. Oczywiście jest wiele metod do prowadzenia dialogu społecznego i zapewniam, że wykorzystamy je, ale też nie będę się wahał przed podejmowaniem trudnych decyzji oraz braniem za nie odpowiedzialności.

czym się zajmuje ten wielki wydział promocji miasta, skoro nic nie może poradzić na degrengoladę jaką obserwujemy na Chelmie? Dziś na pytanie: jak uzdrowić tą sprawę? - nie ma łatwych odpowiedzi. Być może od początku był to fałszywy kierunek rozwoju naszego miasta, w którym utopiono wiele publicznych pieniędzy. Temu też należałoby przyjrzeć się bliżej. Jednak i w tej sprawie najważniejszy jest dialog z wszystkimi potencjalnymi partnerami z syndykiem, który likwiduje zbankrutowaną spółkę Zarabie Sport oraz Nadleśnictwem Myślenice, a także z przedsiębiorcami, którzy chcieliby tu działać przede wszystkim z obecnym dzierżawcą stoku. To oni muszą zadeklarować czy Chelmu, jako miejsce rekreacji ma przyszłość, jeśli tak to gmina powinna włączyć się w te działania. Wspólnie musimy zrobić wszystko aby na Zarabie powróciły takie imprezy jak np. mistrzostwa w downhillu i aby góra Chelmu ponownie pojawiła się na downhill'owej mapie Polski.

Chociaż szpital to sprawa Zarządu Powiatu, to jednak pewne działania w jego strukturach mogą budzić niepokój. Ciągłe zadłużenie placówki i wciąż nie najlepsza opinia o jej działalności powinny ulec zmianie. Czy gmina, a jeśli tak, to na ile i przede wszystkim jak powinna włączyć się w poprawę sytuacji myślenickiego szpitala?

Samorząd gminy powinien przede wszystkim położyć nacisk na profilaktykę, czyli powinniśmy zabiegać o to, aby w przyszłości szpital miał możliwie jak najmniej pacjentów. Na tym polu mamy spore zaniedbania. Można je długo wyliczać, ale najbardziej boli mnie to, że zniknęły ze szkół gabinety stomatologiczne i pielęgniarские. Czy nie można było ich uratować? Chciałbym, aby pomoc dentyścyczna, a wraz z nimi szeroko rozumiana profilaktyka zdrowotna, wróciły do szkół. Co do krytycznej kondycji finansowej samego szpitala i pogłębiającego się kryzysu pomiędzy pracownikami, a dyrektorem i organem prowadzącym czyli Starostwem to są to przykre fakty. Zastanawia mnie tylko aktywność polityczna dyrektora, który jako kandydat Platformy Obywatelskiej został cztery lata temu radnym miejskim. Dziś jak wszyscy człon-

kowie PO jest stronnikiem obecnego burmistrza i z jego list ubiega się o reelekcję do Rady Miejskiej. Czy dyrektor naszego SP ZOZ ma mało zmartwień w swojej placówce, dlatego chce rozwiązywać problemy całego miasta? Przecież w minionych czterech latach problemy szpitala były zaledwie marginalnie omawiane na posiedzeniach Rady Miejskiej. Nie jest to gremium, które może np. zarządzić zjawisku kolejek do specjalistów, które zafundowały nam rządy ludowców i platformy.

Co Pana zdaniem utrudnia lub uprzykrza życie mieszkańcom miasta i gminy Myślenice, a z czym chciałby Pan powalczyć, gdyby udało się Panu pozyskać zaufanie myśleniczian?

Problemów jest wiele i mam świadomość, że wszystkich sam nie rozwiążę. Przede wszystkim od razu zadeklaruję, iż nie będę w nieskończoność ubiegał się o reelekcję na burmistrza. Uważam, że okres sprawowania takiej funkcji powinien być ograniczony do dwóch kadencji. Wiem, że na rzecz swojego środowiska można działać nie tylko z fotela w magistracie. Stanowisko burmistrza traktuję jako służbę społeczności lokalnej, a nie jak zwykłą pracę. Jeśli chodzi o pracę, mimo iż wciąż jestem młody, miałem już wiele ofert. Jednak na razie najbardziej wciąga mnie działalność na rzecz ludzi i właśnie chęć pomocy im w rozwiązywaniu problemów. Dlatego, jeśli zostanie wybrany, to mieszkańcy wskażą priorytety działalności dla samorządu. Oczywiście jest wiele metod do prowadzenia dialogu społecznego i zapewniam, że wykorzystamy je, ale też nie będę się wahał przed podejmowaniem trudnych decyzji oraz braniem za nie odpowiedzialności. Najważniejszym zadaniem jest zahamowanie ubożenia mieszkańców naszej gminy. Na pewno proponujemy konkretne wsparcie dla rodzin z terenu gminy Myślenice, tak aby rzeczywiście „miały głos” i sprzyjające warunki do wychowywania swoich pociech, a nie tylko kartę w postaci ładnego plastiku. Dziś inwestycje podejmowane przez samorząd temu nie służą, wręcz przeciwnie, powodują coraz większe koszty życia. Przecież tak wcale nie musi być. Samorząd ma służyć ludziom, a nie obarczać ich swoimi nietrafionymi decyzjami. W poprzednich wypowiedziach poruszyliśmy już tyle spraw, że ich rozwiązywanie to zadania na co najmniej dwie kadencje. Mam nadzieję, że mieszkańcy zaufają mi i zostaną wybrani 16 listopada na Burmistrza Myślenic.

(R.K.)

JAROSŁAW SZLACHETKA - urodził się 5 czerwca 1983 roku w Myślenicach. Jest absolwentem Wydziału Wychowania Fizycznego Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (2007). Ukończył także Szkołę Liderów Politycznych na Wyższej Szkole Europejskiej (2008) oraz studia podyplomowe Zarządzanie Organizacjami Sportowymi na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (2009) zdobywając tym samym tytuł Menedżera Sportu. Swoją działalność społeczno-samorządową rozpoczął będąc uczniem szkoły średniej. W latach 1999–2002 należał do Młodzieżowej Rady Powiatu Myślenickiego oraz był wolontariuszem Polskiego Czerwonego Krzyża. Od grudnia 2003 roku jest członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość. Obecnie jest członkiem Rady Politycznej PiS oraz skarbnikiem Zarządu Okręgowego w Chrzanowie. Podczas kampanii wyborczych do parlamentu w 2005 i 2007 roku oraz samorządowej w 2006 roku był koordynatorem finansowym Komitetu Wyborczego PiS w okręgu 12.

W 2005 roku rozpoczął współpracę z Posłem na Sejm RP Markiem Łatasem. Do końca stycznia 2010 roku był dyrektorem biura poselskiego oraz nauczycielem wychowania fizycznego w Zespole Szkół im. A Średniawskiego w Myślenicach. W czasie studiów pracował jako ratownik WOPR na krytej pływalni MOKiS. W tym czasie został także naczelnikiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Myślenice, które jest jedną z największych organizacji tego typu w całym województwie małopolskim!

W wyborach samorządowych w 2006 roku został wybrany do Rady Miasta i Gminy w Myślenicach. Jak dotąd jako najmłodszy wybrany na radnego w tym mieście. W latach 2010 – 2011 sprawował funkcję zastępcy wójta Gminy Pcim. Na co dzień pracuje w Urzędzie Gminy Pcim jako pełnomocnik Wójta Gminy ds. Rozwoju, Strategii oraz Sportu. Obecnie jest radnym Województwa Małopolskiego IV kadencji, otrzymując największe poparcie spośród kandydatów w okręgu nr 4 - 25 465 głosów. Wolny czas poświęca „Sokołowi” oraz piłce nożnej (pełni funkcję sekretarza LKS „Respekt” grającego w II lidze kobiet). Jako ambasador Lednicy 2000 organizuje coroczne wyjazdy młodych na Ogólnopolskie Spotkania Młodzieży. Od 2013 roku jest członkiem grupy teatralnej „Misterium”.

dossier za stroną internetową: www.jaroslawszlachetka.pl

kandydaci KW PiS do Rady Miejskiej w Myślenicach

SUDER Mateusz (ok. nr 1 - Myślenice), GOMULAK Konrad (ok. nr 2 - Myślenice „Nowe Osiedle”), BYLICA Jan (ok. nr 3 - Myślenice „Górne Przedmieście”), STOSZEK Marek (ok. nr 4 - Myślenice Rynek), GABLANKOWSKI Wojciech (ok. nr 5 - Myślenice), KALINOWSKA Barbara (ok. nr 6 - Myślenice), DYLAŁ Halina (ok. nr 7 - Myślenice „Dolne Przedmieście”), PORADZISZ Stanisław (ok. nr 8 - Myślenice Zarabie), FITA Mirosław (ok. nr 9), PARSZYWKA Dominika (ok. nr 10 - Bysina), MADEJ Grzegorz (ok. nr 11 - Borzęta), BYLICA Robert (ok. nr 12 - Jasienica), SZCZOTKOWSKI Wacław (ok. nr 13 - Jawornik), STANKIEWICZ Bogusław (ok.nr 14 - Głogoczów), PITALA Robert (ok. nr 15 - Krzyszkowice), HANUSIAK Stanisław (ok. nr 16 - Polanka), SERAFIN Zbigniew (ok. nr 17 - Zawada), TOPA Stanisław (ok.nr 18 - Droginia, Łęki), ZIĘBA Janusz (ok.nr 19 - Osieczany), HAJDAS Alicja (ok. nr 20 - Poręba, Zasań), DĄBROWSKI Jacek (okręg nr 21 - Trzemeśnia).

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:

lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:

Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
 lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa:

lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń

chorób sutka:

dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz

chorób metabolicznych:

dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz

dermatologia:

lek.med M. Lijowska - Bochnia

endokrynologia:

dr.med T. Koblik

gastroenterologia:

dr. med. P. Szulewski

ginekologia:

lek. med. Rita Tomczyk

kardiologia:

doc. dr. hab. J. Dropiński

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):

dr.med J. Stoliński

laryngologia:

prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz

medycyna pracy:

lek.med T. Mrowca - Kliś, lek. med A. Delikat

nefrologia:

lek.med. A.Wojton

neurologia:

lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska

okulistyka:

lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak

ortopedia:

lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,

lek. W.Ambroży

reumatologia:

lek.med. A. Murzyn

urologia:

dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej,

stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,

rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,

terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji

na indywidualne cykle rehabilitacji

przedoperacyjnej.

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych

badaniach kolonoskopowych:

realizowanych w ramach

Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego

prowadzonego przez

Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku

50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie

jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.

Zapraszamy do korzystania

z bezpłatnych badań mammograficznych

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi

prowadzonego przez NFZ przeznaczonego

dla pacjentek w wieku 50-69 lat

foto: maciej holuj



Wójt ze „złotem” w klapie

MAREK GABZDYL, WÓJT GMINY RACIECHOWICE, UHONOROWANY ZOSTAŁ PODCZAS ŚWIĘTA JABŁKA I GRUSZKI (RELACJA Z IMPREZY PATRZ PONIŻEJ) ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI NADANYM MU PRZEZ PREZYDENTA RP BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO.

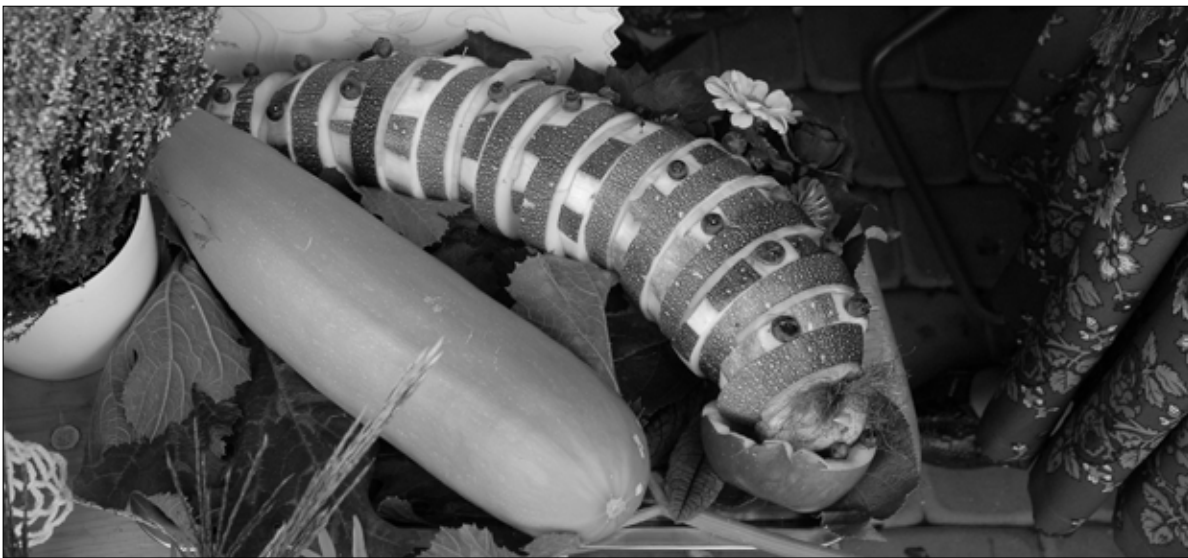
Wręczający wójtowi Raciechowic odznaczenie wojewoda małopolski Jerzy Miller podkreślał zasługi odnaczonego mówiąc o tym, jak szybko i skutecznie zareagował



on podczas niedawnego kataklizmu powodzi, który nawiedził gminę. Wojewoda chwalił także Marka Gabzdyla za oddanie i rzetelną pracę na rzecz gminy.

– *To dla mnie wielka satysfakcja, ale też wielka niespodzianka* – mówił Marek Gabzdyl przyjmując odznaczenie z rąk wojewody. – *Wszystko co robię, robię dla ludzi nie dla odznaczeń, ale otrzymać Złoty Krzyż Zasługi to olbrzymie wyróżnienie i fakt, który niezwykle mocno zobowiązuje.* (RED)

Święto Jabłka i Gruszek w Czasławiu



Czego to ludzie nie wymyślą - cukiniowy ... sum.

TRADYCYJNIE ŚWIĘTO JABŁKA I GRUSZKI ODBYWAJĄCE SIĘ OD KILKU LAT W CZASŁAWIU (GMINA RACIECHOWICE) PO RAZ KOLEJNY SKUPIŁO W JEDNYM MIEJSCU (TYM RAZEM BYŁ TO PLAC PRZED DOMEM WESELYM „ARKADIA) KOŁA I STOWARZYSZENIA GOSPODYN WIEJSKICH, SADOWNIKÓW, WYTWÓRCÓW MIODU, NALEWEK, SZMACIANYCH ZABAWEK I RZEZBIARZY.

Byli także smakosze i miłośnicy tego wszystkiego (także z zaprzyjaźnionej z Raciechowicami słowackiej gminy Vitanova i Lanckorona) oraz ... wojewoda małopolski, który bardzo gminę Raciechowice odwiedzać lubi, z dużym prawdopodobieństwem ze względu na przyjaźń z osobą jej wójta (ale zapewne także ze względu na jej mieszkańców, sam posiada bowiem tytuł Honorowego Obywatela Gminy).

Każdy z przybyłych miał co innego do udowodnienia. Gospodynie, że świetnie znają tajniki regionalnej kuchni i że potrafią gotować lepiej, niż ich koleżanki (konkurs na najsmaczniejszą szarlotkę i najlepszy przetwórstwo owocowy oraz najciekawszej zaaranżowane stoisko), sadownicy,

że owoce ich pracy pomimo niesprzyjającej aury godne są skosztowania (i zakupienia) zaś rzeźbiarze, że ich rzeźby zasługują na miano małych arcydzieł.

Święto Jabłka i Gruszek wpisuje się w cykl imprez powiatowych propagujących regio-

nalizm. Obok tokarskiej tuki, Święta Jarzębiny w Krzywaczce czy Święta Korpiała w Pcimiu doskonale promuje regionalną kuchnię i regionalny produkt. Czekamy na kolejną jej edycję, a ta już (lub niestety dopiero) za ... rok. (RED)

mówi wojewoda



JERZY MILLER, wojewoda małopolski chwaliąc podczas imprezy gminę Raciechowice: *Nigdy nie spotkałem się w Raciechowicach z niepokojem. To wyjątkowo spokojna i zgodna gmina. Jak chcę zaznać niepokoju włączam telewizor i sto procent sukcesu, jak chcę spokoju, jadę do Raciechowic i ... sto procent sukcesu.*

foto: maciej holuj

wyniki konkursów

Najsmaczniejsza szarlotka: 1m. SIO Czechówka, 2m. KGW Kędzierzyna, 3m. KGW Komorniki. **Najlepszy przetwórstwo z owoców:** 1m. KGW Tokarnia (mus jabłkowy z ... chrzanem), 2m. KGW Czasław (sok z aronii), 3m. KGW Brzączowice (śliwki w ... occie). **Najciekawsze stoisko:** 1m. KGW Czasław, 2m. KGW Mierzeń, 3m. KGW Raciechowice.

Piątka
Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

BLACK RED WHITE

Dotacje z programu Horyzont czekają na polskie firmy

JAKIŚ CZAS TEMU PISAŁAM O MOŻLIWOŚCI SKŁADANIA WNIOSKÓW W EUROPEJSKIM PROGRAMIE HORYZONT 2020 SKIEROWANYM DO FIRM. PIERWSZY KONKURS JUŻ SIĘ ODBYŁ, ZNAMY TEŻ JEGO WYNIKI, ŚWIADCZĄ ONE O TYM, ŻE UDZIAŁ PROJEKTÓW Z POLSKI BYŁ ZNIKOMY. POSTANOWIŁAM ZATEM, WOBEC POWYŻSZEGO, ZNALEŻĆ ODPOWIEDŹ NA PYTANIE: DLACZEGO POLSKIE FIRMY NIE WYKORZYSTUJĄ SZANSY NA POZYSKANIE DOTACJI Z PROGRAMU HORYZONT 2020?

Horyzont 2020 oferuje 4,5 mld. dla firm z sektora MSP w 2014 roku
Program Horizon 2020 przeznaczony jest na finansowanie innowacyjnych działań i organizowany jest przez Komisję Europejską. Wnioski składa się bezpośrednio do Brukseli. W 2014 roku przewidziano 4,5 mld EUR na projekty badawcze w ramach Horyzontu 2020, a cały budżet programu

wynosi prawie 80 mld. EUR.

Nowością w programie Horyzont 2020 jest specjalny instrument przeznaczony dla mikro, małych i średnich firm. Pozwala on przedsiębiorcom składać aplikacje indywidualnie tj. bez tworzenia konsorcjów z przynajmniej 3 niezależnymi podmiotami z różnych krajów. W pozostałych konkursach w ramach Horyzontu 2020 jest to wymóg obligatoryjny.

W porównaniu z dostępnymi w Polsce grantami, instrument ten jest bardzo atrakcyjny. Gwarantowany poziom dotacji na etap badań to 70%, pomoc uwzględni opracowanie studium wykonalności, coaching, mentoring oraz wdrożenie rozwiązania na rynek. „SME Instrument” (instrument dla mikro, małych i średnich firm) podzielony jest na 2 fazy wsparcia. Można uzyskać 50 000 EUR (100% dotacji) na opracowanie studium wykonalności projektu oraz od 500 tys. do 2,5 mln EUR (70% dofinansowania) na wykonanie prototypu, testy i przygotowanie do fazy komercjalizacji.

Kto zdobył dofinansowanie?

Czy warto mieć kompleksy wobec innych, czy nie jest Ctak, że to przez nie właśnie małe i średnie firmy z Polski tracą nie aplikując o środki unijne? W dzisiejszym materiale nasz ekspert od pozyskiwania pieniędzy unijnych radzi nam, aby odrzucić uprzedzenia i kompleksy i stanąć do walki o pieniądze. Duże!

Warto przyrzeć się pierwszemu konkursowi, który trwał do 18 czerwca 2014 roku. W naborze złożono łącznie 2666 wniosków. Dotacje przyznano 155 beneficjentom z 21 krajów. Najwięcej wniosków w konkursie złożyli Włosi (436), Hiszpanie (420), Brytyjczycy (232), Niemcy (188) i Francuzi (167). Polskie firmy złożyły tylko 69 wniosków. Dlaczego tak mało?

Prawdopodobnie polskie firmy nie miały odpowiedniej wiedzy na temat konkursu oraz zasad uczestnictwa. Dodatkowo wniosek należało opracować w języku angielskim, co być może stanowiło problem. Ponadto, należało pokazać wysoki stopień innowacyjności pomysłu. Może polskim firmom zabrakło inwencji lub odwagi w prezentowaniu swoich koncepcji?

Po dokonaniu oceny, inni eksperci zdecydowali, że dotacje otrzyma 155 firm z 21 krajów. Najwięcej projektów otrzymało dofinansowanie z Hiszpanii (39), Wielkiej Brytanii (26), Włoch (20), Niemiec (11), Irlandii (10). Z naszego kraju dotacje pozyskał tylko ... jeden projekt.

Zwycięski projekt z Polski

Jedyny pozytywnie rozpatrzony wniosek z Polski koordynowany jest przez firmę Pixel Legend ze Szczecina, która zajmuje się m.in. programowaniem. Firma zgłosiła pomysł na zbudowanie pierwszego na

świecie mobilnego wehikułu czasu „PastGuide”. Dzięki aplikacji Pixel Legend każdy posiadacz urządzenia mobilnego będzie mógł zobaczyć zabytki i miejsca historyczne w takiej formie, w jakiej były dostępne kilkadziesiąt lat temu. „PastGuide” to aplikacja mobilna, która umożliwi odтворzenie znanych wydarzeń historycznych. Pozwoli użytkownikom wziąć w nich udział oraz spotkać postacie historyczne w miejscach zabytkowych w takiej formie, w jakiej były one dostępne kilkadziesiąt lat temu. Urządzenie mobilne np. tablet poprzez oprogramowanie będzie generować obraz 3D, zmieniający się podczas przemieszczania się po zabytku, np. Koloseum czy Katedrze Notre Dame. Dostęp do wizualizacji będzie możliwy nie tylko na miejscu, ale również zdalnie z każdego miejsca na świecie, co pozwoli na zapoznanie się z zabytkiem osobom niepełnosprawnym.

Najczęściej popełniane błędy

Podsumowując pierwszy nabór wniosków do konkursu „SME Instrument” eksperci Komisji Europejskiej zidentyfikowali najczęstsze błędy, które pojawiały się w złożonych wnioskach. Stwierdzono zbyt niski poziom innowacyjności, co oznacza, że wiele firm zgłaszało rozwiązania, które już istnieją na rynku. Dodatkowo, po-

dawano zbyt mało informacji o konkurencyjnych rozwiązaniach i szansach biznesowych pomysłu. Brakowało dobrego objaśnienia, dlaczego i w jaki sposób firma zyska po wdrożeniu projektu. Na koniec, wiele firm próbowało szczęścia, składając wniosek tylko, dlatego, że pojawił się konkurs.

Europejski sposób oceny wniosków

Program Horizon 2020 cechuje inny, niż w Polsce sposób oceniania wniosków o dofinansowanie oraz proces otrzymywania dotacji. Wnioskodawcy nie są oceniani (jak w konkursach polskich) na podstawie ściśle określonej instrukcji wypełniania dokumentów aplikacyjnych, szablonu oceny oraz konkretnych (często wyśrubowanych) kryteriów punktowych. Kryteria konkursowe w „SME Instrument” nie są sprecyzowane. Odnoszą się ogólnie do koncepcji biznesowej, potencjału wnioskodawcy, pomysłu na skomercjalizowanie projektu oraz innowacyjności pomysłu.

Podejście to ma wiele zalet, pozwala, bowiem na „kreatywne” przedstawienie pomysłu. Jednakże, dla większości polskich firm może stanowić przeszkodę w postaci trudności z samodzielną oceną czy projekt ma szansę na pozyskanie dotacji. Być może jest to jeden z powodów, dla których wnioski polskich firm nie uzyskały dofinansowania.

Kolejny nabór

Harmonogram naboru wniosków w programie Horyzont 2020, „SME Instrument” przewiduje kolejny nabór wniosków do 17 grudnia 2014 roku. Może warto powalczyć na arenie europejskiej o dotacje, które okazuje się, są w zasięgu polskich firm? Trzeba tylko złożyć dobrze opracowany wniosek!

autor: mgr inż. Beata Piątek

Firma FLOW

Projekty Szkolenia,

Myślenice, ul. Mickiewicza 7a

www.flowprojektu.eu

Prudential radzi



Paulina Wojtalów, konsultant Prudentialu.

Druga część z zapowiadanej serii artykułów porusza temat sukcesji w odniesieniu do jednoosobowej działalności gospodarczej jak również spółki cywilnej i jawnej. Jest to dla wielu temat tabu, niewygodny, dyskomfortowy, budzący obawy. Właściciele firm często mają w głowach plan sukcesji. Wymarzyli sobie, że ich dziecko przejmie ich cały dorobek życia, jednak nie potrafią na ten temat rozmawiać. Gdy w końcu dochodzi do konfrontacji, ich wizje i plany nieoczekiwane mogą się zmienić.

W Polsce 21% przedsiębiorców przyznaje, że sukcesja w ogóle nie pojawia się w rozmowach z dziećmi, potencjalnymi sukcesorami. Brak rozmowy między rodzicami, a dziećmi o przyszłości przedsiębiorstwa, to jeden z głównych problemów firm rodzinnych, a przecież szczerza rozmowa pomaga w mądrym i świadomym przekazaniu biznesu. Planowanie przekazania majątku powinniśmy zacząć odpowiednio wcześniej, nie czekając na listonosza, który przecież nie przyniesie listu z informacją o dacie naszej śmierci. W naszym kraju tylko 7% społeczeństwa posiada testament. Jedynie 5% testamentów należy do przedsiębiorców. Wynika z tego, że większość z nas świadomie godzi się na dziedziczenie ustawowe, które często nie pokrywa się z naszymi oczekiwaniami: KTO? KIEDY? I NA JAKICH WA-

RUNKACH?- odziedziczyć po nas dobra materialne?

Prowadząc działalność gospodarczą mamy do wyboru kilka form prawnych prowadzenia firmy. W pierwszej kolejności musimy jednak określić czy jest możliwa kontynuacja firmy rodzinnej. Poszczególne formy prawne prowadzenia biznesu, znacznie różnią się ze względu na skutki, jakie wywołuje nagła śmierć właściciela, albo współnika. Z mocy prawa może dojść do likwidacji firmy, co ma znaczący wpływ na finanse. Celem sukcesji jest poznanie diagnozy skutków prawnych dotyczących ciągłości funkcjonowania biznesu oraz zachowania się firmy od strony prawnej, finansowej, podatkowej w sytuacji nagłej śmierci przedsiębiorcy, jak również niespodziewanej choroby czy wypadku. W przypadku śmierci właściciela firmy, możemy mówić o dwóch scenariuszach. Pierwszy zakłada, że spadkobierca przejmuje biznes, drugi, że spadkobierca likwiduje przedsiębiorstwo.

Przeanalizujmy sytuację: klient prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą, jego głównym spadkobiercą jest żona, która deklaruje przejęcie i prowadzenie biznesu po mężu. W takim przypadku musimy pamiętać o tym, że „znika” NIP, REGON, zamykane są konta bankowe, jak również następuje wypis z centralnej ewidencji działalności gospodarczej. Żona chcąc poprowadzić działalność powinna podjąć działania w trzech obszarach: biznesowym, prawnym oraz finan-

Qvo Vadis przedsiębiorco? (cz II)

Zgodnie z obietnicą daną Czytelnikom przed miesiącem Zkontynuujemy porady firmy Prudential związane z sukcesją. Mogą się one przydać właścicielom firm zrzeszonych pod sztandarem Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej.

sowym. W aspektach biznesowych oraz prawnych nie powinno być problemu bo przecież żona będzie potrafiła założyć własną działalność gospodarczą oraz rachunek bankowy, pozna pracowników, podpisać z nimi umowy. Wizyta u notariusza, celem nabycia spadku też nie powinna być problemem. Problem pojawia się wówczas, gdy przejdziemy do aspektu finansowego. Zaradna żona będzie musiała natychmiast spłacić kredyt obrotowy, zobowiązania wobec dłużników, zwrócić dotacje unijne (jeżeli takie były zaciągnięte) i wiele innych.

Na początku prowadzenia działalności potrzebne są środki finansowe, zastanówmy się: czy bank obdarzy zaufaniem osobę, która dopiero otwiera swój biznes i udzieli jej kredytu? Czy dłużnik nie znając nowego właściciela będzie tak uprzejmy i odroczy termin spłaty zadłużenia? Czy kontrahenci zaufają nowej osobie tak samo jak poprzedniemu przedsiębiorcy z którym współpracowali od lat? Podsumowując powyższe pytania pojawia się kolejne: czy posiadamy w chwili obecnej dodatkowe środki finansowe, które pomogłyby ewentualnemu sukcesorowi w poprowadzeniu naszego biznesu? Odnosząc się do wcześniejszych sytuacji zastanówmy się co będzie w przypadku gdy żona postanowi zlikwidować firmę? Bardzo analogicznie w aspekcie biznesowym i prawnym poradzi sobie, choć zapewne rozmowa z długoletnimi pracownikami nie będzie należała do łatwych. Udanie się do

notariusza o nabycie spadku też nie powinno być problemem. Przejdźmy do spraw finansowych. W dalszym ciągu pozostają do spłaty kredyty, leasingi, spłata dłużników. Dodatkowym elementem przy likwidacji przedsiębiorstwa jest rozliczenie się z pracownikami. Przyjmijmy, że firma zatrudniała tylko 30 pracowników ze stażem powyżej 8 lat, zarabiających średnio 3000 zł. Każdemu pracownikowi należy się odprawa 3-miesięczna. Rachunek jest prosty: 30 x 3000 x 3 = 270 000zł. Pojawiła nam się jedna z wielu kwot, którą będziemy potrzebowali, aby w spokoju przeprowadzić likwidację firmy. W pierwszym artykule, miesiąc temu, przybliżyliśmy Państwu sytuację trzech współników, którzy po śmierci jednego z nich nie byli gotowi na przyjęcie do spółki jego żony. Z punktu widzenia spółki najbardziej optymalnym rozwiązaniem w przypadku zgonu współnika, byłoby spłacenie w całości, jednorazowo i w terminie, wszelkich należności wynikających z odziedziczonych udziałów. Optymalnym rozwiązaniem byłaby sytuacja w której nie ma: konieczności zaciągania na ten cel dodatkowych kredytów, konieczności przyjmowania do firmy spadkobierców, konieczności naruszania jakiegokolwiek z elementów majątku spółki. Zapłata w terminie, w całości i gotówką oraz zapłata dobrej ceny za udziały zmarłego współnika leży jak najbardziej w interesie rodziny (spadkobierców) byłego współnika.

Przy wszelkich obopólnych korzyściach,

tak spółki jak i rodziny (spadkobierców), dodatkowym argumentem na korzyść takiego właśnie rozwiązania jest uniknięcie niepotrzebnych kosztów i wielorakich niedogodności. Rozwiązaniem, które gwarantuje wypełnienie w całości w/w kryteriów jest wykupienie polisy na życie dla każdego współnika w spółce. Wspólnicy ubezpieczają się do wysokości równej kwotowo sumie wynikającej z posiadanego udziału majątku spółki. Do umowy spółki, wprowadzane są odpowiednie zapisy, które stanowią o użyciu polis jako zabezpieczenia finansowego wszelkich zobowiązań wynikających z Kodeksu Cywilnego, oraz zobowiązań z umowy spółki, dotyczących praw majątkowych związanych z udziałem w spółce. W wyżej wymienionych sytuacjach pojawia się kapitał, który powinniśmy zabezpieczyć, aby umożliwić sprawne przekazanie naszego majątku. Oczywiście możemy zaciągnąć kredyt, możemy zacząć odkładać już teraz, jak również możemy zabezpieczyć się poprzez polisę ubezpieczeniową. Zachęcamy jednak przedsiębiorców do tego, aby sprawdzić, która z opcji jest najtańszą i najszybszą formą zgromadzenia potrzebnego kapitału. Wszystkie rozwiązania o których była mowa, jesteśmy w stanie przybliżyć Państwu na indywidualnych spotkaniach. Biznes jest napędzany przez marzenia oraz wiarę, że uda się przełamać wszystkie niedogodności losu. Dlatego sukces w sukcesji mogą osiągnąć tylko Ci przedsiębiorcy, którzy potrafią w każdym momencie rozwoju firmy konfrontować i uzgadniać własne plany z planami i marzeniami swoich następców. Sukcesja to urealnienie marzeń o nieśmiertelności naszego biznesu, który tworzyliśmy z zapalem.

Zachęcamy do kontaktu: Justyna Bulga 512-740-691 (Justyna.Bulga@pru-konsultant.pl), Paulina Wojtalów 502-691-119 (Paulina.Wojtalow@pru-konsultant.pl)

SEDNO: DLACZEGO PODJĄŁ PAN W PEWNYM MOMENCIE SWOJEJ DZIENNIKARSKIEJ KARIERY DECYZJĘ, ŻE BĘDZIE WALCZYŁ MIKROFONEM, A NIE PIÓREM? PYTAM DLATEGO, ŻE POZĄTKI PANA PRZYCHODY Z DZIENNIKARSTWEM TO DZIENNIKARSTWO PRASOWE, CHOCIAŻ BYŁ TAKŻE ROZDZIAŁ POD TYTUŁEM INTERNETOWE RADIO MYŚLENICE?

MACIEJ SKOWRONEK: *Tak naprawdę nie miało dla mnie znaczenia, jaką formę dziennikarstwa będę uprawiał. Chociaż będąc jeszcze małym chłopcem chciałem zostać kiedyś w przyszłości komentatorem sportowym, a to można tylko w radiu lub w telewizji. Te marzenia o radiu gdzieś tam jednak były, a dowodem jest właśnie założenia wspólnie z grupą znajomych internetowej rozgłośni. Pracy w prawdziwym radiu, czyli Radiu Kraków po prostu chciałem spróbować. Miałem szczęście, że się udało i że redaktorzy w Krakowie uwierzyli we mnie i dali mi szansę. To był dobry wybór, bo radio jest medium najbardziej magicznym. Praca z dźwiękiem, bez obrazu, albo inaczej: tworzenie obrazów za pomocą dźwięku, to coś fantastycznego ...*

Czy Pana zdaniem praca w takim medium jak radio jest trudniejsza od pracy dziennikarza piszącego czy może na odwrót?

To są dwie zupełnie różne sprawy. W pewnych aspektach jest to trudniejsze, w innych wręcz przeciwnie. Dziennikarz prasowy musi bardziej zgłębić temat. Radio jest szybkim medium. Wiadomość trzeba przekazać w kilkanaście sekund, czasem w kilka minut. Nie ma czasu na szczegółowe analizy. W gazecie jest na to miejsce, a czytelnik ma więcej czasu na spokojne zapoznanie się z tematem. W radiu usłyszy informację i nie ma możliwości zastanawiania się. Poza tym my, radiowcy, z doświadczenia wiemy, że jak w radiu mówi się o czymś zbyt długo i zbyt szczegółowo, to słuchacz się wyłącza. Z kolei dziennikarzowi prasowemu jest łatwiej, bo nie musi on rejestrować czyjejś wypowiedzi na taśmę. Wystarczy, że sam taką osobę zacytuje na łamach. My musimy się z taką osobą spotkać, przedtem namówić ją na takie spotkanie. Nie zawsze istnieje taka możliwość. Pod tym względem praca radiowca jest trudniejsza, zwłaszcza, jeśli ktoś nie ma ochoty rozmawiać. No i wreszcie, radiowcy występujący na antenie muszą nie ma czasu przyjść do pracy na piątą rano, a czasem siedzieć po nocach, jeśli radio nadaje przez całą dobę.

Jakie cechy Pana zdaniem powinien posiadać dobry dziennikarz radiowy?
Może zacznę od tego czego mieć nie powinien. Nie powinien mieć wady wymowy. A co do czysto dziennikarskich umiejętności, to właściwie powinien mieć to, co każdy dziennikarz. Czyli umiejętność obserwowania tego, co się wokół dzieje i docieklivość. Moi znajomi często wytykają mi, że podczas rozmowy zadaję milion szczegółowych pytań. Ale to już się na me krwi. Zdarza się mi też mimowolnie czytać dokumenty leżące u kogoś na stole, a nawet – wstyd się przyznać – SMS-y, które ktoś

z wózkiem, w którym dorastają urocze bliźnięta, ale z mikrofonem. Na ile interesuje Pana zawodowo to co dzieje się w Pana rodzinnym mieście i ile z tego udaje się Panu przynieść na antenę?

Z przekazywaniem informacji z lokalnego podwórka jest kłopot. Radia Kraków słuchają mieszkańcy całej Małopolski, ale w szczególności jednak Krakowa. Więc Kraków siłą rzeczy musi być na pierwszym miejscu. Potem jest Tarnów i Nowy Sącz. Jeśli mówimy o czymś, co dzieje się w małej miejscowości, to musi to być coś, co zainteresuje także mieszkańca innej części regionu. Czasem są to ciekawe wydarzenia, które mogą zachęcić do przyjazdu do Myślenic. Dlatego ostatnio dużo mówiliśmy o festiwalu folklorystycznym. Ale jeśli chodzi na przykład o budowę nowego ronda w centrum miasta, to niekoniecznie musi to interesować słuchacza z Bochni. Lokalna polityka też musi być interesująca dla innych. Takimi naprawdę lokalnymi sprawami powinny się zajmować media lokalne: portale internetowe i lokalne gazety. One powinny trzymać rękę na pulsi, bo też lokalni mieszkańcy je czytają.

Czy jako dziennikarz pracujący w Radiu Kraków uczestniczy Pan w jakiś sposób w tym co dzieje się w Myślenicach. Mamy gorący okres przedwyborczy. Czy wie Pan ilu jest kandydatów do fotela burmistrza Myślenic i jak ocenia Pan szanse tych kandydatów?

Wiem, że kandyduje Jarosław Szlachetka, radny wojewódzki z Prawa i Sprawiedliwości. No i Maciej Ostrowski stara się o kolejną reelekcję. Nie wiem czy mieszkańcy zmęczeni się już obecnym burmistrzem, ale Szlachetka może z nim powalczyć choćby dlatego, że spora część mieszkańców Myślenic ma prawicowe poglądy i sympatyzuje z partią Jarosława Kaczyńskiego.

Proszę opisać swój dzień w pracy. Przyjeżdżam do redakcji o godzinie ...

... najczęściej około 7.30. Ale zdarza się, że mam wejście na żywo na antenę z samego rana, więc bywa, że muszę być o ... 5.15! Bo o 6.00 zaczyna się w Radiu Kraków dzień, a trzeba się wcześniej przygotować. O 7.45 spotykamy się w gronie redakcyjnym i ustalamy, o czym będziemy mówili na antenie przez cały dzień. Około 8.00 seria telefonów w celu zdobycia informacji i umówienia się z rozmówcami. Potem mikrofon do ręki i ruszam w miasto. W czasie dnia muszę zsyłać nagrane dźwięki, które emitowane są w serwisach informacyjnych. A popołudniu, o 16.00, podsumowanie całego dnia, czyli program „Co niesie dzień”, nasz radiowy odpowiednik telewizyjnych „Faktów”, „Wydarzeń” i „Wiadomości”. Tam emitowane są dłuższe materiały poświęcone najważniejszym wydarzeniom. To teoretycznie ostatni element mojego dnia pracy, ale czasem coś ważnego dzieje się właśnie popołudniu lub wieczór. I wtedy zostaję w pracy dłużej. Zdarzało się, że musiałem zostać w pracy całą noc. Na szczęście nie dzieje się to naigminnie i mogę poświęcić trochę czasu rodzinie, czyli żonie i wspomnianym bliźniakom

sam opłaca sobie wpisowe i sam finansuje podróż. To na opinia, ale powinniśmy stawiać sprawę jasno. W rzyło się to, co czasem zdarza się w dużo bardziej znanej. Choćby w Hutniku Kraków, który wręcz przestał istnieć zupełnie nowym klubem założonym przez kibiców.

Czy praca, którą obecnie Pan wykonuje, podróżowaniem w ręku, rola reportera jest tym co chciałby robić czy może marzenia i zamierzenia sięgają znacznie wyżej? Jakie są szanse na to, aby spełnił Pan swoje marzenia? Co musi się stać, aby do tego doszło?

Nie mam wygórowanych ambicji, ale nie uważam, że Mogę do końca życia pracować w regionalnej rozgłośnie. Mogę słuchaczom najprostsze informacje. Nie muszę być dyktantem zagranicznym, ani prowadzącym program ogólnopolskiej stacji. To tak jak z lekarzami. Nie każdy rektorem kliniki, albo ordynatorem oddziału. Ktoś musi być lekarzem rodzinnym, albo pediatrą, albo specjalistą. Ważna i odpowiedzialna praca

**Gdyby przyszło Panu stworzyć obraz Myślenic z wy-
niem zalet i wad miasta jakie elementy znalazłyby
nej, a jakie po drugiej stronie?**

Na pewno po stronie plusów postawiłbym istnienie terenów rekreacyjnych. To, jak się zmieniło Zarabianie, nie imponuje. Hala sportowa, korty tenisowe, ścieżki biegowe, odnowiony park. Robią wrażenie tłumy ludzi w parku popołudniu. Wykonałem kiedyś kilka zdjęć i wysłałem je z Krakowa. W radiu Kraków też wielokrotnie zapraszaczcy do Myślenic mówiąc, że to wspaniale, położone jazdy od Krakowa miejsce i że wcale nie trzeba jechać kopanego. Dodam do tego prestiż w postaci stałej obok karzy Wisły Kraków w ich bazie treningowej.

A minusy? Oczywiście uważam, że w Ryńku i okolicach stworzyć park kulturowy, wzorem Krakowa. Chodzi o to, żeby w sad, na jakich powinno się wieszać reklamy i szyldy na kłosa. W Małopolsce wciąż jest niewiele miast, który te zasady mają, więc o Myślenicach zrobiliby się głośno. A miłośnicy zyskaliby o wiele piękniejszy Rynek. Teraz jest to miasto, wiesz na elewacji co chce. Mammy więc strzokate, zły

Nie mam wygórowanych ambicji, ale nie uważam tego za wadę. Mogę do końca życia pracować w regionalnej rozgłośni i przekazywać słuchaczom najprostsze informacje. Nie muszę być korespondentem zagranicznym, ani prowadzącym program informacyjny w ogólnopolskiej stacji - MACEŁ SKOW/ONEK

pisze na przykład w autobusie. Wiem, to paskudna cecha, ale my dziennikarze niestety tak mamy. Trudno nam się powstrzymać

Nazwijmy to dyplomatycznie ... zwichnięciem zawodowym, OK?
OK

Zapytam może w ten sposób: które z wymienionych przed chwilą przez Pana cech charakteryzujących dobrego dziennikarza są już Pańskim udziałem, a które jeszcze nie? Słowem na ile posiadam Pan już warsztat radiowca?

Nie chciałbym tego sam oceniać. Powinni to zrobić moi przełożeni i słuchacze. Ale ponieważ pracuję w Radiu Kraków już prawie 10 lat, to chyba jest nieźle. Chociaż jest coś, co mogłbym poprawić. To tak zwana umiejętność pracy pod presją czasu. To w dziennikarstwie – zwłaszcza radiowym – szalenie ważne. Z tym miesza problem i dlatego często tracę niepotrzebnie nerwy. Choć ostatecznie i tak udaje się ze wszystkim zdążyć.

Co jest najważniejsze w Pańskiej pracy, które z jej elementów?

Chyba tak zwana użyteczność. To znaczy przekazywanie informacji, które słuchaczowi mogą się do czegoś przydać, edukowanie go. Jeśli zbliża się jakiś ważny remont, utrudnienia w ruchu, czy dochodzi do jakiejś ważnej zmiany, o której ludzie powinni wiedzieć, to przekazywanie informacji sprawia mi największą przyjemność. Bo mam poczucie, że słuchaczowi pomagam. Cieszy mnie, jeśli dzięki mnie, człowiek nie będzie czymś zaskoczony. Albo jeśli dzięki mnie zrozumie coś, czego do tej pory nie rozumiał.

Jest Pan dziennikarzem działającym głównie na terenie Krakowa, ale nie tylko. Spotykam Pana od czasu do czasu w rodzinnych Myślenicach i to nie tylko

Co jako dziennikarza interesuje Pana najbardziej, jaka tematyka, jaki dział życia publicznego? Z tego co pamiętam był Pan kiedyś, w przeszłości zafascynowany sportem lokalnym, uczestniczył Pan nawet w powstaniu i działalności lokalnej gazety sportowej?

Prawdę mówiąc zaczynałem kiedyś od sportu, ale życie zawodowe się tak ułożyło, że zajmuję się tematami miejskimi. Głównie drogowymi, co w Krakowie jest zagadnieniem dość ważnym. Większość z nas jeździ samochodami, równie dużo komunikacją miejską. Jest więc o czym mówić. Ale sport jest cały czas bliski memu sercu, zresztą uważam, że media powinny poświęcać sporo miejsca sportowi, zachęcać do jego uprawiania, promować sportowe wzorce. Im więcej osób będzie uprawiało sport, przede wszystkim amatorsko, tym będziemy zdrowsi, rzadziej będziemy chodzili do lekarza i dorenowali budżet przeznaczony na służbę zdrowia. A właśnie mówienie o sporcie lokalnym sprawi, że ludzie chętniej będą się ruszać. Bo gazeta o tym napisze i doceni wysiłek.

Skoro o sporcie mowa czy ma Pan wiedzę na temat tego, co aktualnie dzieje się w Dalinie Myślenice? Jak skomentowałby Pan te wydarzenia?

Jest mi smutno, bo Dalinowi kibicowałem od dzieciństwa i właściwie dzięki emocjom, jakie towarzyszyły meczom piłkarskim i siatkarskim, zapragnąłem zostać dziennikarzem i relacjonować wydarzenia sportowe. Ale patrząc na to trochę z boku, przestaje się dziwić. Aż żał było patrzeć, jak na mecze seniorów przychodziła garstka kibiców. Kiedy byłem dzieckiem, w pierwszej połowie lat 90 - tych, na stadion Dalinu trzeba było przyjść co najmniej pół godziny wcześniej, aby zająć dobre miejsce na trybunie. W przeciwnym razie „ładowało” się na ławce za bramką, z kiepską widocznością. Frekwencja przekraczała 1500 osób. Teraz kibice z Myślenic wolą jechać na mecz Wisły Kraków. Wynika z tego, że Dalin kibiców po prostu nie ma. Nie wiem, o co dokładnie poszło i dlaczego nikt nie chciał być w zarządzie klubu. Ale uważam, że jeżeli nie ma dla kogo grać, to może lepiej odpuścić sobie prowadzenie drużyn seniorów i skoncentrować się na szkoleniu młodzieży? To o wiele bardziej pożyteczne. Niech Dalin słyńie z drużyn młodzieżowych, skoro seniorami nikt się nie interesuje. Zresztą to jest bolączka wszystkich drużyn z trzeciej czy czwartej ligi. Nie wiadomo, czy taka drużyna to drużyna już zawodowa czy może jeszcze amatorska. W Anglii czwarty poziom rozgrywek ma status zawodowego, kluby są przedsiębiorstwami, które zarabiają na przyrząd na cateringu czy wynajmie sal na stadionie na wesela czy konferencje, a z piłkarzami podpisują kontrakty. W Polsce na czwartym poziomie rozgrywek właściwie nie wiadomo jak jest. Kluby płacą piłkarzom, ale korzystają tylko z pieniędzy sponsorów i z dofinansowania samorządu. Sponsor nagle ucieka, z urzędem miasta nie można się dogadać i robi się problem. Moim zdaniem powinno się postawić sprawę jasno: albo drużyna jest w pełni profesjonalna, albo w pełni amatorska i piłkarze grają tylko dla przyjemności, albo dla prestiżu i szacunku kibiców. Jak biegacz-amator jedzie na zawody to

ce, a już prawdziwą zmurą są tablice elektroniczne. wych kamienicach! Oczywiście są miasta, gdzie jest z rzek. Ale w Myślenicach jest sporo do poprawienia. z kolejne kamienice są remontowane. A potem pojawia s ry psuje wszystko. Najbardziej kuriozalne jest to, że ost sklep sieciowy, który wprowadził się na Rynek (nazw nie wymienię, ale chodzi o ten z ubraniami dla dzieci) gancki i skromny, pasujący do witryny szyld. Sieciowy fi, a nasi lokalni przedsiębiorcy nie. Jeśli któryś z kar burmistrz zapowie wprowadzenie parku kulturoweg zastanowie się czy na niego nie zgłasować...

Jakich rad udzieliłby Maciej Skowronek początkującym dziennikarki radiowej, aby ich start był jak udany i nie okazał się falstartem?

*Przed wszystkim niech pilnie słuchają radia, aby wie-
tworzy informacje. Muszą też sporo wiedzieć o świeci-
cy nie wiadomo na co się trafi. Jak wspomniałem, za-
dziennikarstwa sportowego, a teraz jestem specjalistą
cji drogowych. A jak zdarzy się powódź, to trzeba st-
specjalistą od ... hydrologii.*

Czy na koniec naszej rozmowy mógłby Pan opowiedzieć Czytelnikom coś o sobie? Jakie ma Pan hobby, czy się Pan w wolnych od pracy chwilach, co Pana fascynuje? Mu poświęciłby się Pan, gdyby przed 120 laty Guglielmo nie opatentował swojego wynalazku?

Na szczęście wynaleziono papier, więc gdyby radio nie i tak zostalbyś dziennikarzem, tyle że nie radiowym. W chwilach śledzę wydarzenia sportowe i sam staram się ponad roku regularnie biegam. Raz w miesiącu staruję w jakichś zawodach. Ale tak naprawdę ... tego w ogóle nie mam zbyt wiele, bo jednak sporą część życia pochłania I to też chciałbym przekazać młodym adeptom dziennikarstwa. Przygotujcie się na bardzo niewielką ilość wskazówek dla siebie.

**I wreszcie czego możemy Panu życzyć na dalszą i b
szłość?**

*Jak najmniej katastrof i dramatów. Wolę przekazywać
domość...*



Maciej Skowronek udzielił wywiadu „Sednu” 19 września 2014 roku.



Miłota do radia towarzyszy mu od czasów chłopięcych. I chociaż swoją przygodę z dziennikarstwem rozpoczął od współpracy z gazetami, w tyle głowy wciąż miał „parcie na mikrofon”. Swoje marzenia spełnił dziesięć lat temu podejmując najpierw współpracę, a potem zostając etatowym dziennikarzem Polskiego Radia Kraków. Głos Macieja Skowronka dociera do słuchaczy codziennie. I tak ma pozostać. Na zawsze.

wit balicki

zy od pióra

foto: maciej holuj

dossier

MACIEJ SKOWRONEK - rocznik 1982. Od urodzenia mieszka w Myślenicach. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 3, a potem do liceum profilowanego przy ulicy Zdrojowej. Ukończył studia dziennikarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z pracą dziennikarską związany od drugiej klasy liceum, czyli od 1999 roku. Swoją przygodę z dziennikarstwem rozpoczął w dziale sportowym Gazety Krakowskiej, z którą współpracował przez osiem lat. Potem współpracował z Gazetą Myślenicką. Publikował też w ogólnopolskich czasopismach „Nowy Sportowiec” i „Magazyn Siatkówka”. Współtwórca Internetowego Radia Myślenice i miesięcznika „Jeden na Jeden”, poświęconego sportowi w powiecie myślenickim. Z Radiem Kraków rozpoczął współpracę pod koniec 2004 roku. Trwa ona do dziś. Maciej Skowronek jest reporterem zajmującym się sprawami Krakowa i okolic, głównie infrastrukturą drogową i transportem publicznym. Prywatnie wciąż interesuje się sportem. Jest autorem sportowego bloga „Z krótkiej”. Najbardziej lubi oglądać angielską Premier League i siatkówkę. Żona: Joanna, tata bliźniaków Karola i Mikołaja, urodzonych osiem dni przed Euro 2012.



OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

Drukarnia
GRAFIPACK
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE

KATALOGI

tel. 12 272 08 91, 509 193 793

foto: maciej holuj



O partyzantach nikt nie zapomina

PAMIĘĆ O POLEGŁYCH W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ PARTYZANTACH NIE GINIE. WRĘCZ PRZECIWNIE. JEST WCIAŻ I WCIAŻ KULTY-
WOWANA. MIĘDZY INNYMI POPRZEC MAŁOPOLSKI ZŁOT SZLAKAMI
WALK PARTYZANCKICH ZORGANIZOWANY W TYM ROKU PRZECZ MY-
ŚLENICKI ODDZIAŁ PTTK JUŻ PO RAZ DWUDZIESTY CZWARTY.
Głównym i nieodłącznym elementem zlotu jest odprawiana przy ołtarzu polowym na
Suchej Polanie msza święta. To tutaj partyzanci walczący z niemieckim okupantem
mieli swój obóz, tutaj także uczestniczyli w mszach świętych. 70 lat temu w krwa-
wych potyczkach z oddziałami niemieckiego wojska wielu z nich poległo. Spalone
zostały w niemieckim odwecie dwie wsie: Wiśniowa i Lipnik. Pamięci partyzantów i
ludności cywilnej pomordowanej przez Niemców poświęcona jest rok rocznie msza
na Suchej Polanie. Uczestniczą w niej nie tylko kombataneci pamiętający tamte czasy
(m.in. legendamy Lisowczyk Zbigniew Łódziński pseudonim „Niedźwiedź” – patrz
małe zdjęcie na dole od lewej), ale także przedstawiciele władz lokalnych oraz szero-
ka rzesza młodzieży uczestniczącej w zlocie. (RED)



rozmowa z dr **ANTONINĄ SEBESTĄ**, autorką książki - Etyka i ethos "ludzi gór"

Jeszcze w tym miesiącu rynek wydawniczy powiększy się o nową książkę autorstwa naszej redakcyjnej koleżanki Antoniny Sebesty. Pozycja nosi tytuł: Etyka i ethos „ludzi gór” i dotyczy ulubionej tematyki autorki. Zaplanowano, że miejscem promocji nowego wydawnictwa będzie sala wystawowa Muzeum Regionalne „Dom Grecki” w Myślenicach. Pozycja ukazała się nakładem 300 egzemplarzy.

Książka za własne oszczędności

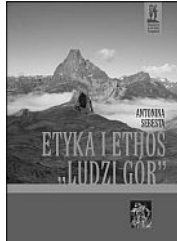


foto: maciej holuj



SEDNO: WIEŚĆ MIEJSKO-SGMINNA GŁOSI, ŻE WYDAJE PANI KSIĄŻKĘ, JAKI TYTUŁ NOSI TOMIK?
ANTONINA SEBESTA: To nie jest tomik, ale studium z socjologii moralności czy etologii środowiska grupy określanej mianem „ludzi gór”.
Czyli poważna monografia naukowa z rodzaju tych, które oprócz autora i recenzentów przeczytała osoba dokonująca korekty?
(Śmiech). Myślę, że nie będzie aż tak źle, studium przeczytało już w wersji komputerowej kilkanaście osób i nie jest to wcale rodzina i tzw. znajomi królika. Jedna trzecia nakładu jest już zamówiona.
I ... ?
Najkrótsza recenzja brzmi jak reklama szamponu: 2 w 1, przystępny podręcz-

nik współczesnej etyki ilustrowany działalnością górską.
Do kogo adresuje Pani swoją nową książkę?
Do tych wszystkich, którym wzrosło ciśnienie podczas czytania wywiadu Jacka Hugo-Badera z profesorem etyki Jackiem Hołówką (zamieszczonym na łamach „Gazety Wyborczej” 16-17 sierpnia 2014), oraz sporego grona „ludzi mediów” stanowiącego nadużywającego terminu „ludzie gór”. Moja monografia to trzeci tom wydany przez Fundację im. Zofii i Witolda Paryskich, nielicznych bardzo modelowych „ludzi gór”, autorów między innymi Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej. Mam nadzieję, iż uda się nam zaprezentować wszechstronną górska działalność Państwa Paryskich podczas promocji książki w Muzeum Regionalnym „Dom

Grecki”. Używam formy mnogiej bo mam na myśli zarówno Zarząd Fundacji jak i załogę placówki. Krótki list, który Państwo Paryscy napisali do mnie, gdy chodziłam jeszcze do liceum, zachowałam do dzisiaj, sprawił mi ogromną radość. Myślenickie liceum posiadało wtedy wspaniałą księgozbiór, zgłębiałam go często pod ławką, poznając oprócz klasyki literatury światowej, którą po prostu wtedy żyłam, także i klasykę alpinistyczną.
Podobno o mrozących krew w żyłach „przygodach” samej książki można byłoby napisać ... książkę?
Tak i byłaby ona z gatunku sensacyjno-kryminalnych. Tytuł zapowiadany jest już w I wydaniu przewodnika „Orla Perć” Darka Dyląga. Książka powstawała obok realizacji innych tematów naukowych (etyka życia publicznego), pisana była stanowczo

zbyt długo (tu zgadzam się z przełożonymi), ale inaczej pisze się z potrzeby serca, a inaczej dla awansu naukowego prze-
liczając wszystko na znaki, spacje, arkusze. Awans zresztą mi absolutnie nie grozi, przede wszystkim dlatego, że brakuje studentów i jesteśmy niepotrzebni. Rok temu podjęłam decyzję wydania jej za nagrodę jubileuszową i własne oszczędności.
Skąd u Pani, osoby raczej bardzo stacecznej, zainteresowanie górami, eksploracją?
Od trzeciego roku życia góry zasłaniały mi wakacyjny horyzont, pokochałam wszystko co się z nimi wiązało, nie wylaczając ludzi ...
Czego mamy Pani życzyć?
Widoku gór, zwłaszcza, że zdrowie pozostawia wiele do życzenia.
Dziękujemy za rozmowę.

podróże Marka Kosiby (9)

Fragment „Drogi Śmierci” w Boliwii.



foto: autor

Bez asfaltu i barierok czyli „Droga śmierci”

TAKĄ WŁAŚNIE NAZWĘ NOSI DROGA PROWADZĄCA Z LA CUMBRE DO COROICO W BOLIWI. JEST ONA FRAGMENTEM DROGI ZE STOLICY BOLIWI - LA PAZ DO WYPOCZYNKOWEJ MIEJSCOWOŚCI COROICO. KILKA LAT TEMU ZOSTAŁA ODDANA DO UŻYTKU NOWA, ASFALTOWA DROGA, WIĘC RUCH NA „DRODZE ŚMIERCI” ULEGŁ ZNACZ-NEMU ZMNIEJSZENIU.
Kiedy ja byłem tam w 2005 roku, jedyną możliwością dotarcia do Coroico była jednak ta niebezpieczna droga. Na długości 64 km droga schodzi z 4700 m do 1100 m, więc różnica wysokości wynosi 3600 metrów. Jest bardzo wąska, nie ma na niej asfaltu ani barierok ochraniających, co w połączeniu z bardzo złym sta-

nem technicznym większości pojazdów w Boliwii doprowadziło do wielu wypadków. Urwiska mają do 600 m głębokości, więc szanse przeżycia w razie wypadku są minimalne. Droga jest tak wąska, że mijające się samochody oddzielają centymetry, kilka centymetrów dzieli też koła samochodu od ściany skalnej lub kilkuset-metrowej przepaści. Dla bezpieczeństwa na znacznej długości drogi ruch odbywa się jej lewą stroną. Kierowcom jest wtedy łatwiej ocenić odległość kół od skraju przepaści. O ile na prostym odcinku samochody mogą się minąć, to na ostrych zakrętach jest to niemożliwe. W związku z tym władze zatrudniły okolicznych mieszkańców do sterowania ruchem. Na każdym zakręcie stoi człowiek z rozpiętą na patykach płachtą materiału, z jednej

strony czerwonego, z drugiej zielonego. Kiedy kierujący ruchem widzi zbliżające się do zakrętu z przeciwnych stron samochody, zaczyna wymachiwać płachtą, pokazując jednemu kierowcy kolor czerwony, drugiemu zielony. Przed oddaniem do użytku nowej drogi, cały ruch koncentrował się na starej. W wypadkach ginęło tutaj średnio 200-300 osób rocznie. W 1983 roku, kiedy w przepaść spadł autobus, tylko w jednym wypadku zginęło 100 osób. Droga jest bardzo malownicza, przejeżdża się nią przez rzekę oraz pod wodospadem. Wiele agencji turystycznych w La Paz wykorzystując sławę „Drogi Śmierci” organizuje tutaj zjazdy rowerem. Cena takiej atrakcji jest dość wysoka 50-100 USD, ale zawiera transport, przewodnika i wypożyczenie roweru. Firmy organizujące takie wyprawy dbają o bezpieczeństwo, dają dokładne instrukcje rowerzystom, ale i tak w ciągu ostatnich kilkunastu lat 18 rowerzystów spadło w przepaść. M.K.

foto:maciej holuj

1



„Pniak” i ich pięć

wit balicki

Nowy teatr zainaugurował swoją działalność w Myślenicach. Powstał z inicjatywy Leszka Pniaczka. Właśnie odbyła się premiera nowej sztuki.

NIE DA SIĘ UKRYĆ FAKTU, ŻE TEATRY POWSTAJĄ W MYŚLENICACH JAK GRZYBY PO DESZCZU. MYŚLENICKI TEATR OTWARTY TO KOLEJNY POMYSŁ LESZKA PNIA CZKA NA TĘ FORMĘ DZIAŁALNOŚCI. POPULARNY „PNI AK” POŻE GNAŁ SIĘ NIEDAWNO Z I AMATORSKIM TEATREM IM. KAR DYNAŁA KAROLA WOJTYŁY, KTÓRYM PRZEZ LATA KIERO WAŁ I POD FLAGĄ WŁASNEJ FIRMY ARTYSTYCZNEJ „BAL ZAC” ZAŁOŻYŁ MTO.

Pierwszą realizacją nowego teatru była sztuka zatytułowana „Kobie ty w sytuacjach krytycznych i mężczyzna”. Sztukę wystawiono nie tak dawno w teatrze Krystyny Jandy pod krótszym tytułem: „Kobiety w sytuacjach krytycznych”. Jej autorką jest niejaka Joanna Murray – Smith. O czym jest sztuka? Znaczący teatru i profesjonalni recenzenci twierdzą, że o ... miłości. Naszym zdaniem jest to spektakl o trudnych relacjach zachodzących pomiędzy kobietami i mężczyznami, choć ci ostatni na scenie pojawiają się jedynie na kilkanaście sekund i to w liczbie ... jednego (gra go reżyser spektaklu Leszek Pniaczek). „Kobiety w sytuacjach krytycznych” nie jest utworem łatwym w odbiorze. Monologi przeplatają się z dialogami. Aktorki wypowiadają swoje sekwencje w oderwaniu od co dopiero wypowiedzianych, co zmusza odbiorcę, jeśli chce zrozumieć i ogarnąć fabułę, do nieustannej koncentracji. Pniaczek nie wyważa otwartych drzwi, jeśli chodzi o obsadę ról i pełną garścią korzysta z aktorek – amateerek, z którymi już wielokrotnie współpracował. I tak na scenie sali widowiskowej MO-KiS podczas premiery oglądaliśmy: Beatę Uchacz (kobieta porzucona przez męża, foto 1), Agnieszkę Słomkę (przyszła panna młoda, foto 2), Annę Salę (wdowę, foto 3, debiut sceniczny), Maję Golczyk (piosenkarke, foto 4) i Marię Skobejko (matkę trojga dzieci, foto 5).

mówi LESZEK PNIA CZEK



Spektakl przygotowywaliśmy około pół roku, jest on ukłonem w stronę grających u mnie aktorek. Chciałem, aby wszystkie zagrały w jednej sztuce główne role. Do tego celu wspaniale nadała się podpatrzona i zaadoptowana przeze mnie sztuka wystawiana w teatrze Krystyny Jandy. Mam nadzieję, że będzie okazała pokazania tego spektaklu jeszcze nie raz.

foto: maciej holuj



2



3



4



5



foto:maciej holuj

Ambasador w „Nowinie”

SEDNO patronuje

radosław kula

TRWA CYKL IMPREZ KULTURALNYCH UŚWIETNIAJĄCYCH CZTERDZIESTOLECIE WIEJSKIEGO DOMU KULTURY W GŁOGOCZOWIE. PROJEKT WYSTĘPUJĄCY POD WSPÓLNYM TYTUŁEM: „SMAKOŁYKI 40 – LECIA” ZAPROPONOWANY PRZEZ KOMISJĘ PROGRAMOWĄ JUBILEUSZU W SKŁADZIE: JERZY FEDIRKO (MYŚLENICKI ANIMATOR KULTURY), GRAŻYNA GŁĄB (KIEROWNICZKA WDK W GŁOGOCZOWIE) I AGNIESZKA WĘGRZYN (DZIAŁACZ SAMORZĄDOWY) ZOSTAŁ ZREALIZOWANY MNIEJ WIĘCEJ W DWÓCH TRZECICH.

W gościnnych progach głogoczowskiej restauracji „Nowina” w ramach „Smakołyku Polityki” odbyło się spotkanie z Piotrem Nowiną – Konopką, ambasadorem RP w Watykanie. Ambasador opowiadał o swojej pracy i o Papieżu Franciszku. – *Czułem się jakbym był laureatem Nagrody Nobla, tyle nowego i ważnego działo się ostatnio wokół nas – mówił Piotr Nowina – Konopka. – Trzeba mieć wielkie szczęście, aby trafić do Watykanu w tym samym momencie, w którym na tronie papieskim zasiada taki Papież jak Franciszek. Do dzisiaj szczypię się wstając rano z łóżka czy aby nie śnić?*

Piotr Nowina – Konopka opowiadał o Franciszku przedstawiając go jako człowieka o wielkiej, ponadprzeciętnej skromności i otwartości na ludzi. – *My Polacy, choć uważa się nas za naród raczej otwarty powinniśmy bacznie obserwować Ojca Świętego i uczyć się otwartości od Niego – mówił ambasador. – Papież Franciszek to dla kościoła zupełnie nowe otwarcie. Jego mowa jest: tak, tak – nie, nie. Nie chodzi w atlasach i purpurach. Ma na sobie zwykłą, białą sutannę i na nogach zamiast czerwonego, papieskiego obuwia buty do złudzenia przypominające robotnicze buciory.*

Na potwierdzenie swoich słów ambasador opowiadał anegdotkę. – *Czekaliśmy na Papieża w jednym z rzymskich kościołów, w których miał odprawić wcześniej rano mszę. Mało kto o tym wiedział więc ludzi nie było dużo. Po chwili pod kościół zjechał czarny, wysłużony ford i dwa „wypasione” mercedesy. Z forda wysiadł ... Franciszek, z dwóch mercedesów ... ludzie z Jego ochrony. Inna anegdota z życia Papieża. – Cere moniarz papieski ksiądz Konrad Krajewski w wolnych chwilach, a miał ich sporo, „po cichu” roznosił rzymskiej biedocie i kloszardom jedzenie, które zbywało w kuchni przygotowującej potrawy dla gwardii szwajcarskiej. Kiedy dowiedział się o tym Papież Franciszek przywołał do siebie księdza Krajewskiego. – Jak ty mieszkasz? - zapytał Papież – W mieszkaniu 30 metrów kwadratowych – odpowiedział ksiądz. A czym jeździsz? – indagował dalej Ojciec Święty? – Chodzę na nogach – padła odpowiedź. A czy rozumiesz co ja myślę mówiąc o ubóstwie? Bo jeśli rozumiesz, a wygląda na to, że tak, to zostaniesz moim jałmużnikiem. W imieniu Papieża idź i czyń miłosierdzie.*

Ksiądz Konrad Krajewski otrzymał z rąk Papieża Franciszka tytuł arcybiskupa. Ma odwiedzać przytułki, noclegownie i domy starców czyli ma być wszędzie tam, gdzie króluje biedota i łagodzić jej skutki. - *Podczas konsekracji księdza Krajewskiego Papież przyszedł asystować uroczystości. Wszedł do kościoła przed wszystkimi i usiadł w jednej z ławek odmawiając pacierz. Nigdy wcześniej taka sytuacja nie miała miejsca, przynajmniej nikt takiej sytuacji nie pamięta, aby głowa kościoła zachowywała się tak skromnie..*

Zdaniem Piotra Nowiny – Konopki pontyfikat Franciszka to zapowiedź dużych zmian w działalności kościoła. To cud, który rozgrywa się na naszych oczach. Spotkanie w „Nowinie” zakończyło się wspólną fotografią i długo ciągnącymi się rozmowami w kularach restauracji.

dossier

PIOTR NOWINA KONOPKA - od czerwca 2013 roku ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej i Zakonie Maltańskim, ma 65 lat, ekonomista, działacz społeczny, wykładowca, poseł na sejm trzech kadencji: I, II i III. Doskonale zna Kościół i jego nauczanie. Wraz z powstaniem „Solidarności” zaangażował się w odtworzenie regionalnych i ogólnopolskich struktur środowisk inteligencji katolickiej, organizując gdański KIK. Po wprowadzeniu stanu wojennego współtworzył i współkierował Gdańską Biskupią Komisją Charytatywną, która - podobnie jak warszawski Prymasowski Komitet Pomocy - wspierała osoby represjonowane i ich rodziny. Piotr Nowina-Konopka był też wykładowcą w Instytucie Teologii w Gdańsku.

Tuka bez smakowitej nalewki, to nie tuka ... Wie o tym najlepiej Stanisław Funek, główny „podczaszy” tokarskiej imprezy.



CO SPRAWIA, ŻE ROK ROCZNIE NA NASZYCH ŁAMACH POJAWIA SIĘ NA JESIENI RELACJA Z TUKI? CO POWODUJE, ŻE PROSTA CZYNNOŚĆ ZBIERANIA ZIEMNIAKÓW Z POLA URASTA DO RANGI OBRZĘDU? DLACZEGO TUKA ZAŚLUGUJE NA TO, ABY POŚWIEĆĆ JEJ CZAS?

Odpowiedzi na te pytania są banalnie proste dla kogoś, kto choć raz zasmakował atmosfery stuletniej stodoły Andrzeja Słoniny, pomysłodawcy i głównego organizatora imprezy, której nadrzędnym celem jest kultywowanie starych zwyczajów i obrzędów z regionu tokarskiego. Komuś kto w stodole Słoniny nigdy nie był trudno będzie zrozumieć fenomen tuki, tym bardziej, że dzisiaj zbiór ziemniaczanych plonów odbywa się zupełnie inaczej, niż przed stu czy stu dwudziestu laty.

Tuka to piękny zwyczaj łączenia pozytywnej, mozolnej pracy z dobrą zabawą. Nic lepiej nie integruje ludzi jak właśnie wspólna praca i wspólna po niej zabawa. Dlatego też odbywająca się od ośmiu lat w Bogdanówce tuka tak wspinała łączy ludzi, którzy przyjeżdżają tutaj od lat i zawsze z tym samym zapałem zbierają się najpierw na ziemniaczanym polu, aby popracować kopaczką, a potem we wspomnianej stodole, przy suto zastawionych regionalnym, wiejskim jadłem stołach biesiadować. – *Powinniśmy zawsze i wszędzie kultywować nasze stare obrzędy i zwyczaje bo to one stanowią o naszym pochodzeniu, one przypominają nam o tym gdzie są nasze korzenie, gdzie rodzinny dom i gdzie mała ojczyzna* – mówi Andrzej Słonina. – *Po to właśnie wskrzesiliśmy tukę, stary zwyczaj kopania ziemniaków na polu zamożnego rolnika, który nie mogąc zebrać plonu własnymi siłami zapraszał do*

wit **balicki**

Ziemniak królem!

foto: maciej holuj

pomocy mieszkańców wsi oferując im w zamian za wykonaną pracę poczęstunek i dobrą zabawę.

Dla wielu ludzi w tamtych, odległych czasach tuka była jedyną okazją do tego, aby zapomnieć o troskach dnia. Na polu ziemniaczanym płonęły ogniska, piekły się w ich żarze ziemniaki i karpiele (dzisiaj w dobie grillów prawdziwy rarytas), gospodarz nie żałował rozgrzewającej nalewki. Potem, już w objęciu zwojującego tukę pracujący przy zbiorze zasiadali do stołu i raczyli się lokalnymi specjalami: swojskim chlebem, serem, kielbasą, kiszonymi ogórkami, kwaśnicą na żeberku i oczywiście domowej roboty nalewką. Kapela przygrywała do tańca, słychać było śpiewy, ludzie zapominali o bożym świecie aż do białego rana.

Organizatorzy współczesnej tuki nie chcą uronić nic z tego co było jej udziałem przed laty. Dlatego przygotowują ją zawsze z wielką pieczołowitością i dbałością o szczegóły. W tym roku Andrzej Słonina postanowił wyjść ze stodoły, dlatego pierwsza część tuki odbyła się na boisku przy budynku szkoły podstawowej w Bogdanówce. Tradycyjnie aktem otwierającym tukę było zbieranie ziemniaków na okolicznym polu. W ruch poszły kopaczki, wiklinowe kosze. Na ziemniaczanym polu po raz pierwszy w historii tuki jej starości dokonali symbolicznego aktu zakopania ... kości niezgody. W dzisiejszych czasach ten punkt programu miał szczególnie wydźwięk. Po zejściu z pola najlepszym kopaczom wręczono specjalny tort, który z wolą nagrodzonych podzielono wśród wszystkich uczestników tuki. Na placu przed szkołą zatańczył i zaśpiewał gościnnie zespół folklorystyczny „Krakowiak” z ... Krakowa oraz miejscowi „Kliszczacy”, którzy wieczorem za-

siedli wspólnie z uczestnikami tuki przy stołach w stodole i uświetnili swoim śpiewem biesiadę. Raczone się wspaniałymi potrawami kuchni regionalnej, główny podczaszy tuki Stanisław Funek, na co dzień szef zespołu regionalnego „Kliszczacy”, nieustraszenie przemierzał stodołę wzdłuż i wszerz z butelką nalewki w rękę dzieląc się jej zawartością z biesiadującymi. Wśród tych ostatnich znalazła się także kilkunastoosobowa grupa gości z jednej z zaprzyjaźnionych z Tokarnią gmin francuskich.

Wspomnieć wypada na koniec, że tuka cieszy się przychylnością tych, którzy o wielu sprawach na terenie gminy i powiatu decydują. Tegoroczną edycję imprezy tradycyjnie wsparli: wójt gminy Władysław Piaśnik, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Filipek, Starostwo Powiatowe w Myślenicach, GOKiS w Tokarni oraz Rada Rodziców SP w Bogdanówce. Wszyscy uczestnicy tuki Anno Domini 2014 umówili się na spotkanie na ziemniaczanym polu już za ... rok.

mówi **ANDRZEJ SŁONINA**

Powinniśmy zawsze, wszędzie i z piętyzmem kultywować nasze stare obrzędy i zwyczaje bo to one stanowią o naszym pochodzeniu, one przypominają nam o tym gdzie są nasze korzenie, gdzie rodzinny dom i gdzie mała ojczyzna

ZESPÓŁ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH
MAŁOPOLSKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI
IM. TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO W MYŚLENICACH

**MAŁOPOLSKI OŚRODEK
DOKSZTAŁCANIA I DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO**

zaprasza na **BEZPŁATNE**
kwalifikacyjne
kursy zawodowe:

KUCHARZ

Inwestycja
w siebie, która
się opłaca

**ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ****TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH**

kursy językowe – już od 7zł/h

Sprawdź!

www.zsp.edu.pl (zakładka: MODIDZ)Zadzwoń! **12 272 04 24**Napisz! **modidz@zsp.edu.pl, sekretariat@zsp.edu.pl**

Zachęcamy do zapoznania się
z naszą bogatą ofertą kursów
i szkoleń, która znajduje się
na stronie internetowej szkoły.

otwarcie nowego obiektu edukacyjnego w „Tytusie”

foto: maciej holuj



I pomyśleć, że jeszcze niedawno była w tym miejscu stara kotłownia.



Szare na złote czyli metamorfozy w myślenickim „Tytusie”

RÓŻNE BYWAJĄ METAMORFOZY, LEPSZE, GORSZE LUB NIJAKIE, JEDNAK TA, KTÓRĄ UDAŁO SIĘ PRZEPROWADZIĆ KIEROWNICTWU ZESPÓŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH MAŁOPOLSKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI IM. TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO W MYŚLENICACH PRZESZŁA SAMĄ SIEBIE.

Szkoła na Zarabiu rozwija się ostatnio bardzo dynamicznie, między innymi za sprawą 12 milionów złotych pozyskanych z Urzędu Marszałkowskiego (któremu bezpośrednio podlega placówka) na modernizację budynku szkolnego. W ramach tej kwoty poddano kapitalnemu remontowi budynek zasadniczy, zmodernizowano internat i zamieniono starą, zdewastowaną do granic możliwości kotłownię przyszkolną na ... wspaniały obiekt dydaktyczny mieszczący nowoczesne pracownie warsztatów gastronomicznych, zaplecze kuchenne i salę konsumpcji. Metamorfoza PRL-owskiej kotłowni w nowoczesny obiekt dydaktyczny udała się w całej rozciągłości. W nowo powstałym obiekcie pachnie XXI wiekiem (jego uroczystego otwarcia dokonał wicemarszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa w asyście dyrekcji szkoły). Młodzieży uczącej się w „Tytusie” stworzono ciepłarniane wręcz warunki do rozwoju. Wspaniale wyposażone pracownie, nowoczesne zaplecze. Warto zobaczyć, o podjęciu nauki nie wspominając.

W chwili obecnej w szkole uczy się 801 uczniów pod okiem 88 nauczycieli. W strukturach „Tytusa” funkcjonują: Technikum Turystyczno – Gastronomiczne, II Liceum Ogólnokształcące, Szkoła Policealna Turystyki i Zdrowia oraz dział Miejski Ośrodek Doksztalcania i Doskonalenia Zawodowego.

(RED)



foto: maciej hołuj

Anna Lachowicz w swojej herbaciarni.

Jeśli chcecie wytracić przedkość ...

Niewiele jest w Myślenicach takich miejsc, które sprzyjają wyciszeniu i zadumie. Jednym z takich miejsc jest powstała niedawno w centrum miasta herbaciarnia „Powolność”. Mimo, że lokal znajduje się w samym centrum, czas płynie w nim wolniej, niż poza nim. Polecamy!

ZWYKLIŚMY MY, HERBACIANI DYLETANCI, PIĆ HERBATĘ DO ŚNIADANIA POPIJAJĄC NIĄ KANAPKĘ LUB DO KOLACJI, KIEDY TA SAMA KANAPKA POZOSTAWIONA NA STOLE BO „TRZEBA SZYBKO DO PRACY” NIE CHCE NAM Z RACJI SWOJEJ „DLUGOWIECZNOŚCI” PRZEJŚĆ PRZEZ GARDŁO. CZY ZDARZA NAM SIĘ PIĆ HERBATĘ TRAKTUJĄC JĄ JAKO NAPÓJ SZCZEGÓLNY, NAPÓJ KTÓREGO SMAKIEM MOŻNA SIĘ DELEKTOWAĆ? Nie musimy odpowiadać na to pytanie, jeśli jest ono dla nas kłopotliwe. Nie każdy musi być smakoszem herbaty. Ci, którzy poza popularną „Minutką” smaku innej herbaty nie znają, ci którzy chcieliby ten stan rzeczy zmienić mogą uczynić to teraz bez przeszkód i w miłej atmosferze przekraczając progi jedynej w Myślenicach herbaciarni. Nazywa się „Powolność”. Zainteresowanym podajemy adres - Słowackiego 3. Nie chcielibyśmy, aby nasza opowieść o „Powolności” potraktowana została jako tekst reklamowy tego miejsca. Herbaciarnia w kamienicy na Słowackiego to miejsce szczególne. Na tyle i tak dalece, że skłoniło nas do tego, aby je opisać. Pomijając już fakt, że Myślenice do herbaciarni z prawdziwego zdarzenia szczęścia nie mają i że „Powolność” to w chwili obecnej jedyna tego rodzaju „instytucja” na terenie miasta, wiedzą Drogi Czytelniku, że miejsce to wyjątkowe. Przede wszystkim dlatego, że będąc tak blisko świata realnego o świecie tym w momencie przekroczenia progu herbaciarni całkowicie zapominamy. Tuż za witryną „Powolności” mkną samochody, tętni życiem największe w mieście rondo, a tu ... cisza, spokój, niezbyt nachalny jazz, regał z książkami, schludne stoliki, ceglany sufit i wypełnione słoikami i puszkami z herbatą kon-tuar. Na ścianie zegar. Też nie zwyczajny, bo tyka w ... odwrotnym kierunku. – *Stwo-*



rzyliśmy naszą herbaciarnię jako ostoję spokoju – mówi Hania, właścicielka „Powolności”. – *Jako miejsce spotkań, wyciszenia się, chcemy, aby nasi goście przebywając w murach herbaciarni zwolnili tempo życia, zapomnieli o pośpiechu, aby mogli spotykać się u nas, rozmawiać, wymieniać poglądy, i przy okazji smakować dobrą herbatę.* Hania wie już o herbacie bardzo dużo. Ale jeszcze nie wszystko. Wciąż się uczy. Wertuje książki i zagląda do Internetu poznając gatunki i tajniki parzenia herbaty. – *Oferujemy osiem gatunków klasycznej czarnej herbaty bez dodatków owocowych, dalszych osiem, tak zwanych funkcjonalnych wśród których znajdują się mieszanki o niespotykanych nazwach: „Odchudzająca się Kasia”, „Zdrowa cera”, Piękne włosy i paznokcie”, „Dla mamy” – herbata dla kobiet karmiących czy „Skoncentruj się”, w skład której wchodzi: herbata wietnam-*

ska, liść ginkgo, liść melisy, lukrecja, mięta pieprzowa, trawa cytrynowa i imbir. Poza tym herbaciarnia „Powolność” oferuje dziesięć gatunków herbat czarnych i pięć zielonych z dodatkami owocowymi, pięć herbat z gatunku oolong, trzy gatunki herbaty białej, sześć rozkwitających (po zalaniu wrzątkiem kwiat herbaty rozwija się), dwa gatunki herbaty owocowej, herbatę czerwoną Pu-erh, a nawet herbatę pozbawioną ... teiny (jeśli ktoś taką sobie życzy). Jest także kawa, ale ta zdecydowanie na drugim planie. Herbatę można posłodzić (jeśli ktoś chce lub musi bowiem z zasady nie powinno się tego robić) cukrem z trzciny lub cukrem lodowym oraz „zakąsić” kandyzowanymi owocami ananasa, melona, papai czy imbiru. – *Parzymy herbatę na miejscu, ale też sprzedajemy na wagę – mówi Hania. – Chociaż działamy dopiero dwa i pół miesiąca mamy już swoich stałych gości. Przychodzą do nas, rozmawiamy o herbacie, pytam ich o uwagi i sugestie. Jesteśmy otwarci na to co mówią bowiem chcemy, aby każdy czuł się u nas jak w domu. Zaskakujący jest czasami zakres wiedzy naszych gości dotyczący herbaty i sposobów jej parzenia. Chłonę wszystkie te uwagi i przenoszę je na pokład „Powolności”.* Wyjątkowym pomysłem herbaciarni jest walizka „Podaj dalej”. Jest na razie wypełniona dwudziestoma książkami. Ma ich być docelowo znacznie więcej. Jeśli ktoś przyniesie ze sobą książkę i zostawi ją w walizce będzie mógł w zamian za nią wziąć do domu inną, taką która mu się spodoba. To świetny sposób na wzbogacenie swojej domowej biblioteczki i poszerzenie wiedzy. – *Organizujemy także koncerty i spotkania, których formę chcemy rozwijać. Do tej pory w murach naszej herbaciarni zagrały zespoły: „PIN i zielony” oraz „Gibky”, odbył się także spektakl „Osobliwe sedno” wystawiony przez grupę młodzieży. Chodzi nam o to, aby nasz gość czuł się u nas „dopieszczony”, aby był usatysfakcjonowany pod każdym względem – mówi Hania. Mówi, a my jej wierzymy ...*

mówi właścicielka “Powolności”



Chcemy, aby nasza herbaciarnia była ostoją spokoju, aby każdy kto do nas przyjdzie mógł skosztować egzotycznej herbaty, wyciszyć się, uspokoić, zapomnieć o troskach. Chcemy także, aby myśleniczanie kochający dobrą herbatę nie musieli jeździć po nią do Krakowa.

foto: maciej hołuj

Polska za progiem (9)

Do Lipowca na zamek (1)

andrzej boryczko

Tym razem czeka nas wyprawa licząca zaledwie 120 kilometrów. Tyle bowiem dzieli Myślenice od Lipowca (w obie strony). To Polska za progiem. Tak po raz kolejny przekonuje nasz „nadworny” przewodnik Andrzej Boryczko i zachęca do podziwiania wspinających widoków z wieży zamku w Lipowcu.

TRASA DZISIEJSZEJ NASZEJ WYPRAWY LICZY NIEWIELE PONAD 60 KILOMETRÓW W JEDNĄ STRONĘ. MOŻNA JĄ ZAPLANOWAĆ, JAKO PRZED - LUB POPÓŁUDNIOWĄ, NIEDZIELNĄ WYCIECZKĘ, LECZ RÓWNIEŻ JAKO IMPREZĘ CAŁODZIENNĄ. Fajnie, jeśli naszemu wyjazdowi towarzyszy piękne poranne słońce. Udajemy się przez Wadowice, Zator i Babice do Wygielzowa. Wieś ta od początku 2007 roku stanowi niezmiernie ważny punkt na turystyczno - kulturalnej mapie

Małopolski. Wtedy to, na zasadzie wydzielenia ze struktur Muzeum w Chrzanowie, powstało tutaj Muzeum - Nadwiślański Park Etnograficzny i Zamek Lipowiec. Całość stworzona niezwykle profesjonalnie i z rozmachem ściągą rzesze turystów oraz wszystkich miłośników dobrego spędzania wolnego czasu, zarówno bogactwem oferty eksponatów jak i licznymi imprezami promującymi folklor i historię tego regionu. Biały walec wysokiej wieży zamku Lipowiec, sterczący nad koronami buków porastających wzgórze o tej samej nazwie,

odbija słoneczne promienie i widoczny jest już z daleka. To właśnie od zwiedzenia zamku rozpoczynamy naszą wycieczkę. Po pierwsze - z powodu narastającego upału wygodniej wspiąć się na szczyt wzgórza i na wieżę, po wtóre - z pewnością o tej porze jest dużo lepsza widoczność, pozwalająca z galerii na wieży podziwiać piękną, rozległą panoramę we wszystkich kierunkach. Relikty warowni, udośćnione obecnie do zwiedzania w formie trwałej ruiny już w XIX wieku budziły duże zainteresowanie. Dzięki wieloletnim, gruntownym badaniom dzieje zamku zostały stosunkowo dokładnie poznane. Wiadomo, że budowla w obecnym kształcie powstała w strategicznym miejscu na gruzach wcześniejszego zbrojnickiego zamku. Przed 1242 rokiem tereny te należały do zamożnego rodu Graftów, następnie do zakonu benedyktynów ze Staniątek, od których nabył je biskup Jan Prandota, włączając do własności biskupstwa krakowskiego. On też rozpoczął budowę nowego zamku. U schyłku XIII wieku kolejnym gospodarzem zamku został biskup Jan Muskata-

barwna postać ówczesnej polityki. Za jego rządów Lipowiec stał się bastionem oporu wobec władzy królewskiej Władysława Łokietka. Za rządów króla Kazimierza Wielkiego zamek pełnił funkcję twierdzy granicznej strzegącej traktu z Krakowa na Śląsk. W XIV i XV wieku zamek podlegał kolejnym przebudowom i rozbudowom, stając się, oprócz strażnicy granicznej, rezydencją kolejnych biskupów m.in. Wojciecha Jastrzębca i Zbigniewa Oleśnickiego, których tarcze herbowe do dzisiaj zdobią ściany górnego zamku. Od końca XV wieku zamek otrzymał nową funkcję stając się więzieniem dla skazanych duchownych. Po wykupieniu biletu możemy obejrzeć kilkadziesiąt zamkowych pomieszczeń, w części z nich znajduje się ekspozycja obrazująca historię Lipowca obejmującą zdjęcia, grafiki i przedmioty znalezione podczas prac archeologicznych. Największą atrakcją jest jednak wspomina-ne już wyjście na 27 metrową wieżę i podziwianie przepięknej panoramy z tarasu widokowego. (CDN.)



foto: autor

Zamek w Lipowcu.

foto: maciej holuj, podpis: rafal załubowski



absurdawki JANA KOCZWARY (1)

burzliwe oklaski – wyjątkowo śmieszne mlaskanie rąk obu płci w czasie rzęśistego deszczu, burzy lub huraganowego aplauzu, **pojemne komórki** – komórki mózgowe ... komórki bezprzewodowe ... komórki z kradzionymi rowerami ..., **szkolna buda** – zazwyczaj okazały budynek z niepokorną, rozkrzyczaną gawiedzią i poważnym zespołem różnego wzrostu i specjalności intelektualistów, **mieć nosa** – mieć nos krótki, albo długi, krzywy lub prosty, nos niepowszedniego kształtu i gabarytu, nos połączony z tzw. narządem węchu o szczególnej zdolności wchłaniania, a nawet przewidywania z wyprzedzeniem czasowym nadchodzącej z zewnątrz fali zapachów słodkich i brzydkich, zapachów intelektualnego pobudzenia, **ale jaja ...!** – popularny w potocznej mowie zwrot wyrażający stan zdumienia i zaskoczenia, trwogi i oburzenia, euforii i zachwytu nad urodą, jakością, albo wielkością demonstrowanych mniej lub bardziej publicznie i to w najrozmaitszych konfiguracjach (np. solo, duo, gruppo) jaj m.in: kurzych, kukułczych, strusich itp. Okrzyk „Ale jaja!” ... odnosi się również do jaj o formach zdecydowanie geometrycznych i kubistycznych, szczególnie do jaj podłużnych i kwadratowych, **taniec z gwiazdami** - nieziemski, mega kosmiczny taniec z udziałem przedstawicieli tzw. sfer wyższych, odbywający się na górnym pułapie najodleglejszych konstelacji nieba i kosmosu; dostępny wyłącznie dla jednostek szalonych, odważnych, tanecznie zakręconych, kosmicznie odlotowych i nieziemsko bogatych właścicieli statków kosmicznych. To również taniec z, i wśród najprzedniejszych tancerzy o wielogwiezdnym formacie i talencie, **mieć nierówno pod sufitem** - to rezultat zdecydowanie partackiej roboty, w szczególności murarzy i tynkarzy. Sufitowa usterka - nawet wtedy, gdy dotyczy wyłącznie jednego pomieszczenia - może mieć fatalny wpływ na kondycje psychiczną mieszkańców domu lub mieszkania, a zwłaszcza na samopoczucie jego właściciela oraz zaproszonych tam gości i przyjaciół.

(CDN)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

W szczerym polu

marek|stoszek

W TRAKCIE MOICH WYPRAW W TEREN ZARÓWNO TYCH DAŁSZYCH JAK I BLIŻSZYCH CZĘSTO WYSLUCHUJĘ OPOWIEŚCI STARSZYCH MIESZKAŃCÓW ZIEMI MYŚLENICKIEJ NA TEMAT ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH, KTÓRZY POLEGLI W CZASIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH I LEŻĄ POGRZEBANI,

BEZ GROBU NIEJEDNOKROTNIENIE NA PRYWATNYCH POSESJACH, ZUPELNIE ZAPOMNIANI. JEDNO Z TAKICH MIEJSC ZNAJDUJE SIĘ W MYŚLENICACH NA GÓRNYM PRZEDMIEŚCIU.

Smutną historię o żołnierzu opowiedziała mi jedna z mieszkank. Był styczeń 1945 roku, oddziały niemieckie wycofy-

wały się w popłochu przed Armią Czerwoną. Dwóch żołnierzy niemieckich pozostało na granicy Górnego Przedmieścia i Bysiny, aby obserwować rozwój wydarzeń. Dostrzegł ich radziecki patrol i wywiązała się strzelanina. Jednemu z Niemców udało się uciec, pozostawił jednak rannego kolegę.

Ranny Niemiec osunął się na ziemię do niewielkiego wąwozu wyżłobionego przez płynący potok. Tam właśnie dopadli go czerwonoarmiści. Niemiec ostatecznie zginął od uderzeń kolb ich karabinów. Rosjanie zabrali zabitemu dokumenty i mapy, które miał przy sobie, ciało pozostawili zaś w rowie. Według słów mojej rozmówczyni wśród dokumentów Niemca znalazło się także zdjęcie rodziny, którą zapewne pozostawił idąc na wojnę. Niestety, niefortunnie leżał w rowie aż do wiosny, kiedy to okoliczna ludność zdecydowała się go pochować. Żołnierz został pogrzebany poza cmentarzem, wprost na polu gdzie nikt nie mieszkał. Dzisiaj sytuacja uległa daleko idącym zmianom, Myślenice rozbudowały się. W miejscu gdzie pochowany jest Niemiec znajduje się aktualnie prywatna posesja. Moja rozmówczyni dokładnie wskazała mi miejsce gdzie spoczywa żołnierz, praktycznie po środku ogrodu sąsiada.

Myślę, że do tematu należy jeszcze wrócić. Może warto zastanowić się co należałoby w takiej sytuacji zrobić? W końcu w szczerym polu spoczywa człowiek, któremu należy się godny pochówek mimo, iż od jego śmierci mija 70 lat. Wiem, że działania mające na celu ekshumację podejmowane były w Dobczycach. Chciałbym w listopadowym numerze kontynuować ten temat i wspólnie z Czytelnikami zastanowić się jakie działania należałoby podjąć w związku z opisywaną powyżej sytuacją.

(CDN)

sprawy księdza Godawy



ników świetny list Jana Pawła II o Różańcu ot. *Rosarium Virginis Mariae*. Może też przyda się poniższy wiersz o koronce, która jest jak wysokogórska lina...

Marcin Godawa

RÓŻANIEC
*Odwrócona twarzą do ściany
przesuwa ziarenka różańca
tak jak
łańcuch.
Ostrożnie - bokiem.
Nieznacznie prawie.
Wskazówka zegarka
życiowy trawers.
Na wąskiej łóżka półce
nie nogi dają oparcie.
One są bliższe marzeniom.
Najwięcej zależy od palców.
Nic nie jest*

*tym samym w tajemnicy.
Idzie lza – idzie pogoda.
Nie wiecie, taternicy,
jaką przepaść omija krokiem.
Jakie ma w Boga
widoki.*

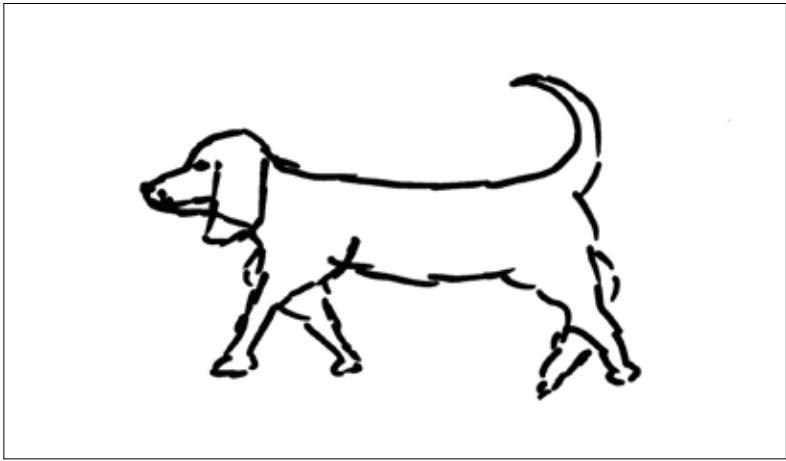
A jako bonus fraszka (która też może być jakoś skutkiem różańca):
POLITYCZNE PIERWSZEŃSTWO
*Polityk szuka sobie miejsca:
diet, pensji, przywilejów mało.
Proszę ustąpić mu pierwszeństwa
w kolejce do... konfesjonahu.*

foto: maciej holuj

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował „Sednu” Wiktor Siłuszyk, pracownik Nadleśnictwa Myślenice, trener judo w myślenickim TG „Sokół”.



kto jest na tym zdjęciu?



Jasnowłosa dziewczynka z fotografii zamieszczonej w poprzednim numerze to Agnieszka Węgrzyn (z tatą), radna Rady Miejskiej Myślenic, działaczka społeczna z Głogoczowa. W tym miesiącu natomiast prezentujemy Państwu portret niewinnego chłopczyka, który dzisiaj pełni ważną rolę w jednym z dziewięciu samorządów wchodzących w skład powiatu myślenickiego.

Zwykły ogródek, szczere pole, a pod ziemią ...





Ogólnie zadowoleni

5-7.09.2014
60. RAJD WISŁY
korespondencja własna

Tym razem myśleniccy rajdowcy mogą mówić o sukcesach, choć nie wszyscy osiągnęli je bezproblemowo. Szczęście, z małymi wyjątkami, było jednak przy nich.

CZYM BLIŻEJ KOŃCA RAJDOWEGO SEZONU, TYM LEPIEJ NA TRASACH ODCINKÓW SPECJALNYCH RADZĄ SOBIE MYŚLENICCY RAJDOWCY. W ROZEGRANYM W PIERWSZEJ DEKADZIE WRZEŚNIA 60. RAJDZIE WIŚŁY (KOLEJNA RUNDA RSMP I RPP) PRAKTYCZNIE WSZYSCY REPREZENTANCI REGIONU MYŚLENICKIEGO (Z MAŁYMI WYJĄTKAMI) OSIĄGNĘLI SUKCES I MOGĄ CZUĆ SIĘ MNIEJ LUB BARDZIEJ ZADOWOLENI.

Najlepiej na podbeskidzkich trasach spisał się Tomasz Kasperczyk jadący z Damianem Sytem fordem fiestą R5 (foto. 1). Po paskudnym incydencie w Rajdzie Rzeszowskim, kiedy to fiesta Kasperczyka wykonała kilka efektownych salt ulegając totalnej destrukcji, udało się młodemu kierowcy z Myślenic osiągnąć życiowy wynik. Na metę rajdu w Wiśle Kasperczyk i jego pilot dotarli jako czwarta załoga w klasyfikacji generalnej. Wprawdzie reprezentanta Tiger Rally Teamu od zwycięzcy zawodów Łukasza Habaja dzieliła różnica ponad czterech minut, to jednak przyznać trzeba, że progres zajmowanych w kolejnych rundach RSMP miejsc jest widoczny. Na jednym z OS-ów Rajdu Wisły Kasperczyk osiągnął nawet trzeci czas, co w tym roku miało miejsce po raz pierwszy.

O udanym, starcie może także mówić Jakub Wróbel, pilot rajdowy z Myślenic. Jadąc ze Sławomirem Ogryzkiem samochodem peugeot 208 (foto 2) Kuba wywalczył trzecie miejsce w klasie 6 i 15-te w klasyfikacji generalnej. Mniej szczęścia mieli Jerzy Para i jego pilot Kamil Dąbrowski (foto 3), których renault twingo RS odmówiło posłuszeństwa podczas trwania drugiego dnia rajdu. Pozostałe załogi z Myślenic i regionu walczyły w rundzie Rajdowego Pucharu Polski. Załoga Marek Temple/Wojciech Wysokiński (foto 6) zajęła 11 miejsce w „generalce” i 6 w klasie 5 (w hondzie civic type – R Templego od samego początku szwankował mechanizm blokady mechanizmu różnicowego i auto źle się prowadziło), Klaudia Temple i Michał Poradzisz (foto 5) doprowadzili swoją hondę civic na 4 miejscu w klasie 9 (drugie miejsce w klasie „uciekło” Klaudii na ostatnim OS-ie rajdu) zaś załoga Rafał Horecki/Rafał Goldman (foto 4) była siódma w klasie 5 i 13-ta w klasyfikacji generalnej.

Rajd Nadwiślański

Pod koniec września nasi rajdowcy startowali w Rajdzie Nadwiślańskim, kolejnej rundzie RSMP i RPP. Użytkali w nim następujące wyniki: Tomasz Kasperczyk i Damian Syty zajęli czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej RSMP, Sławomir Ogryzek i Jakub Wróbel byli 14 załogą klasyfikacji generalnej i 4 w klasie 6 zaś Klaudia Temple i Kamil Wróbel wywalczyli 19 miejsce w klasyfikacji generalnej i 4 w klasie 9 RPP.



foto: maciej hołuj



Wio koniku, wio ...!

radosław kula



Ta impreza, to jedna z niewielu na terenie powiatu, której organizacją zajmuje się jeden człowiek. Inicjatywa to godna najwyższej pochwały, dlatego „Sedno” jest jej tak przychylny i od początku jej istnienia jest razem z nią.

26 JEŹDZCÓW STANĘŁO NA STARCIE KOLEJNEJ IMPREZY KONNEJ ORGANIZOWANEJ PRZEZ STADNINĘ KONI ARABSKICH „ALMAR ARABIANS” MARIUSZA PUSTUŁY Z JAWORNIKA. TRADYCYJNIE JUŻ IMPREZA ORGANIZOWANA PRZEZ MARIUSZA I JEGO RODZINĘ STAŁA NA WYSOKIM POZIOMIE ZARÓWNO ORGANIZACYJNYM, JAK I SPORTOWYM.

Organizacja tego rodzaju zawodów to ogrom prac logistycznych. Trzeba nie tylko wytyczyć ciekawą, atrakcyjną trasę rajdu, ale także zagwarantować służbę weterynaryjną, służbę zabezpieczającą trasę oraz dbającą o zdrowie zawodników i koni, trzeba wytyczyć miejsca na postój rumaków, parkingi, wreszcie miejsce na rozgrzewkę zarówno koni, jak i jeźdźców przed startem. Wszystko to „ogarnia” w przypadku tych zawodów jeden człowiek. Czapki z głów Panie Mariuszu!

- Jesteśmy tutaj po raz drugi z rzędu i z podziwem patrzymy na to, jak jeden człowiek potrafi skupić wokół siebie przyjaciół i zorganizować tak wspaniałą imprezę – powiedział nam pan Szymon, uczestnik rajdu. – Jeśli impreza odbędzie się także za rok, na pewno nas na niej nie zabraknie. Już teraz rezerwuję sobie czas.

Nie wszystkim podoba się to, że raz w roku w pobliżu rodzinnego domu Pustuły pojawia się tabun koni i jeźdźców. Z wielkimi trudem i olbrzymim nakładem pracy oznaczona trasa rajdu została na dzień przed zawodami zdewastowana. Czyjaś „przyjazna” dłoń pozrywała tabliczki wskazujące kierunek jazdy. Mariusz Pustuła w poprowadzającą imprezę noc z latarką w ręku objechał 40 – kilometrową trasę sprawdzając czy wszystkie oznakowania są na swoim miejscu. Jeśli nie były - uzupełnił braki.

W organizacji zawodów pomogli w tym roku Mariuszowi tradycyjnie koledzy z PSP w Myślenicach, z jednostki OSP w Wiśniowej oraz cała rodzina z mamą, tatą i narzeczoną na czele. Z pomocą finansową przyszło Starostwo Powiatowe w Myślenicach oraz UMiG Myślenice zaś patronatem honorowym zawody objęli: starosta myślenicki Józef Tomal, burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski i wicewojewoda małopolski Andrzej Hareźlak.

wyniki

*I Puchar Małopolski w Towarzyskich Rajdach Konnych Jawornik 2014 - **Kategoria - konie duże, dystans 40 km:** 1 miejsce Szymon Kowalski (Apacz Mszana Górna), koń Atut. **Kategoria - konie małe, dystans 40 km:** 1 miejsce Urszula Zajac (Agroturystyka Cwał Łyczanka), koń Markiz. **Kategoria - konie duże, dystans 20 km:** 1 miejsce: Jacek Ingarden (BPK), koń Urania. **Kategoria - konie małe, dystans 20 km:** 1 miejsce: Monika Woźniak (MKJ Hucul Myślenice), koń Cyt. **Zawodnicy z klasą sportową walczący o Puchar Sołtysa Jawornika:** 1 miejsce: Aleksandra Fus na koniu Mokar.*



**IZBA GOSPODARCZA
ZIEMI MYŚLENICKIEJ**

JEDNOCZYMY I REPREZENTUJEMY INTERESY PRZEDSIĘBIORCÓW REGIONU POWIATU MYŚLENICKIEGO

Jest z Nami już ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI ZYSKUJESZ:

- ✦ dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- ✦ uzupełnianie wizerunkowości firmy w kontaktach gospodarczych
- ✦ wsparcie i rekomendacje ze strony środowiska gospodarczego
- ✦ nawiązanie nowych kontaktów i integrację z konkretnymi firmami regionu
- ✦ promocję firmy na profesjonalnym levelu
- ✦ udział w BEZPŁATNYCH sekcjach dla członków IZBA
- ✦ możliwość nawiązania kontaktów Partnera firmy z interesantami innych firm
- ✦ pośrednictwo w kontaktach z administracją, państwem i jej organami samorządowymi

✦ IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ
Ciesielscy 106, 32-400 Myślenice

✦ Tel. (12) 312 73 10
✦ E-mail: biuro@iguz.pl

✦ www.iguz.pl